Nr. 210 Kraków, Sobota dnia 16 Września 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
Rocznie złr. 16·—
Kwartalnie „ 4·—
Miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie —·20
Na prowincji:
Rocznie złr. 20·—
Kwartalnie „ 5·—
Miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły 6 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska I. 7.

Proces polityczny w Belgradzie.

Upłynęło już przeszło dwa miesiące od chwili nieudanego zamachu na ekskróla Milana, który w wyzyskaniu tego faktu w celu złamania na zawsze nienawistnego sobie stronnictwa radykalnego w Serbji okazuje się mistrzem machjawelizmu. Bezpośredniego sprawcę zamachu Knezewicza udało się natychmiast ująć, ale z sposobu i skwapliwości, z jaką usiłowano rozszerzyć całą sprawę, aby pozbyć się na zawsze przywódców opozycji radykalnej, można było przez pewien czas nawet wysnuć podejrzenie, że cały zamach był umyślnie inscenizowany przez samego Milana, który zawsze był mistrzem perfidji i nieuczciwości tak w życiu publicznem, jak prywatnem, w celu zabicia opozycji i steroryzowania na długi czas Serbji.

I tak na podstawie już to wymuszonych zeznań samego Knezewicza, już to usilnych poszukiwań policyjnych, które r z e k o m o miały wykazać, iż atentat nie był dziełem zemsty osobistej, lecz prologiem szeroko rozgałęzionego sprzysiężenia, dążącego wprost do rewolucji i obalenia dynastji Obrenowiczów, aresztowano skwapliwie szereg wybitnych osobistości serbskich, które podejrzywano o udział w sprzysiężeniu,— ponieważ mają nieszczęście należenia do stronnictwa radykalnego.

Jakkolwiek pod naciskiem opinji publicznej rząd był zniewolony do uwolnienia największej części uwięzionych, to jednak wytoczono 29 radykałom proces o zdradę główną przed sądem wojennym.

W Serbji kodeks karny karze zbrodnie przeciw państwu i głowie państwa śmiercią, w razie udowodnienia wyżej zbrodni, oskarżeni radykaliści wiedzą, co ich czeka, a ułaskawienia od króla Aleksandra, stojącego zupełnie pod wpływem mściwego Milana, spodziewać się nie mogą. Ale do tego trzeba udowodnienia i m c z y n ó w posiadających istotne znamiona inkryminowanej zbrodni, a usposobienie polityczne i dążności same przez się stanowią chyba tylko momenty podejrzenia, ale nie podpadają jeszcze pod kodeks karny i nie mogą zatem stanowić jedynej podstawy wyroku skazującego.

Obecnie proces zbliża się już ku końcowi a w niedzielę może zapadnie już wyrok. Dotychczasowy jego przebieg jest jednym szeregiem silnych rozczarowań dla tych, którzy go śledzą. Na podstawie zapewnień rządu serbskiego, roztrąbionych na cały świat w chwili rozpoczęcia procesu, spodziewano się ogólnie wykrycia całej rzekomej organizacji szeroko rozgałęzionego spisku przeciw dynastji Obrenowiczów; tymczasem zaś wistocie ani śledztwo, ani postępowanie procesowe, nie wykryło czegoś podobnego, a pomimo, że proces się kończy, dowodów winy oskarżonych dotąd nie dostarczono absolutnie żadnych.

Trzeba odróżnić dwie kategorje oskarżonych w tym procesie: oskarżonych tylko o zamach na Milana i oskarżonych także o spisek przeciw dynastji i knowania rewolucyjne. Na czele tej drugiej i ważniejszej grupy oskarżonych stoją dwaj wybitni mężowie stanu serbscy i byli ministrowie P a s i c z i T a u s z a n o w i c z. Milan był zawsze u większości patrjotów serbskich, a przedewszystkiem u stronnictwa radykalnego bardzo znienawidzony, nie mniej i po objęciu rządów przez króla Aleksandra, który, usuwając radykałów od steru rządów, usiłował wprawdzie stanąć po za i po nad partjami, ale, będąc człowiekiem słabej woli i inteligencji, niedługo popadł pod wpływ chytrego ojca.

To też wiadomo, że radykali zawsze i o t w a r c i e, już dawno przed wytoczeniem oskarżenia, w prasie, pismach ulotnych i broszurach gwałtowną wiedli walkę z Milanem, o t w a r c i e domagając się jego wydalenia z granic Serbji. Słusznie zaś co do tego zauważą półoficjalny *Fremdenblatt*, że w młodych organizmach państw bałkańskich, gdzie walki partyjne toczą się zazwyczaj w formach najostrzejszych, podobne postępowanie opozycji przeciw nieugruntowanej nalezycie dynastji nie jest zjawiskiem dziwnem ani nowem.

Oskarżeni są dotychczas tylko politycznymi przeciwnikami, gdyż cienia inkryminowanej zbrodni nie zdołano im dotąd udowodnić, a tacy nie mogą, a raczej nie powinni chyba zostać skazani. Co innego, gdyby im udowodniono kierowanie spiskiem rewolucyjnym. W takim razie nie możnaby brać za złe rządowi serbskiemu, gdyby, działając w obronie własnej, stłumił ten ruch, jak n. p. w roku 1883. Tymczasem skazanie oskarżonych na podstawie „dowodów“ dotychczasowych wywołałoby nietylko w granicach Serbji, ale i w całej Europie oburzenie i zgrozę, zwłaszcza, iż chodzi o ż y c i e niewinnych prawdopodobnie ludzi.

Jeśliby zaś rząd belgradzki nie zważał na postulaty sprawiedliwości i ignorował głos zagranicy, to powinien przynajmniej uwzględnić następstwa, jakie ewentualny wyrok śmierci wywołać musi w kraju samym, zwłaszcza, iż stracenie najwybitniejszych przywódców bynajmniej nie będzie stanowiło zagłady partji radykalnej. Co można było przedsięwziąć niegdyś w czasie zamordowania księcia Miłosza, to wobec rozwoju stosunków politycznych nie da się już bezkarnie wykonać w dobie obecnej!

Świeżo przyznał się Serb, niejaki Z i v o n i B a l u g d i c z w Meirin pod Genewą, w depeszy wystosowanej do pism wiedeńskich, że on jest autorem broszur antydynastycznych, które usiłowano zwalić na barki oskarżonych radykałów. Oświadczenie to najnowsze brzmi, jak następuje: „J a j e s t e m a u t o r e m o w y c h b r o s z u r, w z y w a j ą c y c h n a r ó d s e r b s k i d o n i e p ł a c e n i a p o d a t k ó w i d o r e w o l u c j i. Serbski rząd dobrze wie o tem i dlatego żądał wydalenia mnie z granic Szwajcarji; wie także, że z radykałami nie mam żadnej styczności. Rząd serbski sam to przyznał, a pomimo to, broszur tych używa za podstawę oskarżenia przeciw Pasiczowi i towarzyszom. Potrzebne dowody załączam do dyspozycji sądu wojennego, o ile t e n ż e w o g ó l e d ą ż y d o w y ś w i e t l e n i a p r a w d y!“.

Po tej zwłaszcza rewelacji trudno istotnie przypuszczać, aby rząd serbski miał świadomie przez wyrok skazujący popełnić gwałt krzyczący, tem więcej, iż zarówno Austro-Węgry jak Rosja poufnie nawołują go do umiarkowania i roztropności ze względu na to, iż ubrana w formy procesu walka eksterminacyjna przeciw pewnemu stronnictwu, naraża na szwank cały spokojny rozwój wewnętrznych stosunków Serbji, a tem samem stanowi także niebezpieczeństwo dla spokoju Europy.

Trunki odświeżające.

II. Około roku 1250 spotykamy w starych księgach pierwsze wzmianki o wódce. Likiery, w ścisłem słowa znaczeniu, wprowadzono najpierw we Francji, ale znacznie później, bo dopiero z końcem XVI. wieku. Kto był wynalazcą wódki, dziś stanowczo określić niepodobna. Nie był nim jednak w żadnym razie Francuz, Arnold de Villeneuve, który długi czas uchodził za takiego. W dziełach jego natomiast, a specjalnie w traktacie o spirytualjach i lekarstwach, wydanym około r. 1288, pisze on, co następuje:

„Słusznie niektórzy nazywają wódkę, wodą życia (wódka po francusku *eau de vie*), bo ona to przedłuża życie ludzkie, odżywia serce i zachowuje młodość. W połączeniu z innemi lekarstwami przynosi wódka ukojenie cierpień, usuwa kolki bolesne, kamień, wodną puchlinę, a nawet skuteczną bywa dla człowieka ciężką paraliżu złożonego niemocą...“

Wiele lat przed Arnoldem z Villeneuve używał wódki jako środka leczniczego pewien lekarz we Florencji.

Pierwsi wszelako Arabowie wyrabiali czystą wódkę, bez zapachu kwiatów i bez domieszki płynów fermentujących. Oni to wynaleźli destylację i to przypadkiem, w poszukiwaniach naukowych, mających na celu fabrykację naturalnych perfum kwiatowych: od Arabów dowiedzieli się o dystylacji Krzyżowcy i oni to przywieźli ten wynalazek do Europy.

Rzymianie, którzy nigdy nie przestawali udoskonalać fabrykacji delikatnych napojów, byliby niewątpliwie i wódkę wynaleźli i może długo jeszcze pozostaliby panami świata, zażywszy tego nowego alkoholicznego środka, którym nowożytna Europa podbijała później dzikie plemiona i ludy. Ale fala Barbarzyńców, płynąca niepowstrzymaną siłą z północy, położyła przedwcześnie kres potędze rzymskiej. Tradycje rzymskie nie zdołały nigdy w tym specjalnie kierunku odżyć wśród barbarzyńskich, germańskich ludów, którzy, ordynarnie myśląc, nad jakość przekładali ilość wypitego trunku. W VI wieku zaledwie poczęli nowi przybysze cywilizować się na tle romańskiej kultury, ale już wówczas działały na nich, silniej jeszcze od starych tradycyj rzymskich, dwa nowe pierwiastki: chrystjanizm i feodalizm.

Chrystjanizm, tępiący wszelką samowolę łakomstwa i pijaństwa, budzący szczególniej w tych czasach silniej niż kiedykolwiek ducha ascezy, zatrzymał niewątpliwie na długie wieki postęp chemji alkoholicznej.

Rycerz feodalny w ciemnych komnatach swego zamku spijał raczej stare wina.

Więc jeno w głębi tajemniczych pracowni średniowiecznego alchemisty, ważyły się w garnuszkach złowrogie spirytualja. Alchimiści też nazwali wódkę *eau d'or*, farbując ją karmelem, podobnie jak dziś czynią w Polsce w handelkach i restauracjach pomysłowi przedsiębiorcy, podający prostą żytniówkę za starkę z roku 1811.

Ale przejdźmy od niedelikatnej wódki lub mniej jeszcze wykwintnego „sznapsa“, do trunków więcej subtelnych, odrazu do szampana.

Sława szumiącego wina sięga roku pańskiego 1400. Zwano go wówczas nie jak dziś „champagne“, ale „champenois“, a najsławniejszymi były wówczas szampany, wytwarzane w miejscowości Ai. Piotr de Grandsmenil opowiada, że musujący ten trunek stał się rychło napojem królów i królowych. Nad wszystkie inne wina przenosił go Franciszek I. i Karol V, a Henryk VII i papież Leon X zakładali w Szampanji winnice dla osobistego użytku.

W tych samych czasach rozpowszechniły się w Europie tak zwane wina deserowe, małmazja, wino muszkatułowe, rosette, oraz madera. Pierwsze szczepy tego gatunku winogradu przywieźli weseli Portugalczycy około roku 1420 z Cypru na Maderę, gdzie odtąd rozwinęła się fabrykacja wina, mocno przyprawianego korzeniami. W jakiej zaś ono nawet u wielkich tego świata pozostawało estymie, dowodzi fakt, że książę Clarence, przez brata swego Edwarda na śmierć skazany, nie w trumnie, ale w beczce maderą napełnionej pochować się kazał!!..

Mówiąc o winach dobrych, nie wolno zapominać o fałszowanych. Stwierdźmy więc naprzód, że szczególnem zamiłowaniem i zdolnością fałszowania win odznaczali się Niemcy, którzy zawsze czyli w sobie

żyłkę do wyrobów o godle typowo niemieckiem „schlecht aber billig“. W latach, w których winnice nie obrodziły dostatecznej ilości, dodawano, do nie pełnych beczek, wody i spirytusu, jeżeli zaś mimo obfitego sprzętu jakość zbiorów pozostawiała do życzenia, fabrykanci niemieccy perfumowali wina różnymi ekstraktami kwiatowymi, dla uzupełnienia niewystarczającego „bukietu“ wina. Fałszerstwa te tak się rozpowszechniły i tak znacznem, pod względem hygienicznym i ekonomicznym, groziły niebezpieczeństwem, że już „Hansatag“ z r. 1447 wydał odezwę do mieszkańców kolonji Frankfurtu i nadreńskiego miasteczka Bingen, w której rozkazuje im: „zaprzestać niegodziwych fałszerstw i pozostawić wino w takim stanie, w jakim Stwórca róść mu dozwolił...“ Głównem siedliskiem fałszerzy był Strasburg. Burmistrz tego miasta ogłosił w r. 1443, że każdego, który wina fałszować będzie „postawi pod pręgierz i każe mu na czole wypalić herby miasta!“ Gdy zaś ta przestroga nie wystarczyła, zagroził chciwym kupcom karą wyłupania oczów.

Nie lepiej działo się w innych miastach niemieckich. I tak n. p. w mieście Ulen, w Wirtembergji zmuszano obywateli do złożenia przysięgi, że win fałszować nie będą. Niejaki Erni, właściciel zajazdu w Stutgardzie, skazany został na śmierć i ścięty na rynku za to, że sprzedawał wino, którego napiwszy się dwóch ludzi zachorowało, a sześciu umarło z oznakami otrucia.

Nakoniec wspomnieć należy jeszcze o likierach. Wytwarzano je z rozmaitych części składowych o przeważającym smaku absyntu, anyżu, mirtu, hyzopu, rozmarynu i miodu. Najsławniejszy z tych średniowiecznych likierów zwał się „nectar“. Rycerze pijali słodki likier „Hypocras“. Wszystkie te jednak trunki widocznie nie wystarczyły wiecznie spragnionej ludzkości. Umysły chemików, łyse głowy fabrykantów ślęczały ciągle nad nowymi w tej dziedzinie wynalazkami.

Pomówimy o tem w następnym artykule.

Dżuma i jej leczenie.

W Azji wybuchła na nowo epidemja dżumy, a oddzielne wypadki zdarzyły się nawet w portach Aleksandrji i w Portugalji. Wczorajszy list z Oporto, pomieszczony w *Głosie Narodu*, zawierał ciekawe informacje co do stanu rzeczy w tem mieście.

Przyczyna, dla której w Indjach Wschodnich nie wyzyskano obecnie dawniejszych doświadczeń, co do leczenia dżumy, tkwi prawdopodobnie w tem, że epidemja za prędko się rozszerzyła i że krajowcy starali się ukryć wypadki choroby, a wskutek tego, pomoc zwykle okazywała się spóźnioną.

„Dżuma egipska“ jest zaraźliwą i działa zabójczo, ale wymaga, jak n. p. cholera i każda inna epidemja, właściwie przygotowanego gruntu. Ludzi silnych i zdrowych bardzo często omija, choćby się nawet narażali na wpływy choroby. Znaną jest przecież rzeczą, że francuski lekarz Degenettes, który w czasie epidemji egipskiej w roku 1798—1801 dokazywał cudów odwagi i poświęcenia, zaszczepił sobie, aby podnieść odwagę służby szpitalnej i samych pacjentów, jad zadżumionego, mówiąc spokojnie: „Patrzcie! od tego się nie umiera“.

I nie umarł, choć wokół ludzie marli jak muchy.

Dżuma zdaje się wogóle mieć pewien respekt przed mieszkańcami Europy zachodniej. Na zachodzie europejskim nie ukazała się już od roku 1720. Na powiślu pruskiem szerzyła się po raz ostatni w roku 1711, natomiast jeszcze w początkach bieżącego stulecia grasowała w południowo-wschodnich stronach Europy.

Azja jest niewątpliwie ogniskiem dżumy. Stamtąd zawleczono ją w roku 1879 do Astrachania i twierdzić można, że jest ona na olbrzymich obszarach Wschodu azjatyckiego „endemiczną“ i występuje od czasu do czasu w rozmaitych punktach z siłą gwałtowną. — Przed trzema laty szalała w Chinach, a w samym Kantonie zabiła 60.000 ludzi. Stamtąd przeniosła się do Hongkongu, na wyspy Hainau i na Formozę, a w ubiegłym roku z przerażającą szybkością rozpoczęła w Bombaju rzemiosło morderze. W chwili obecnej siły jej znowu urosły i niewątpliwie dużo jeszcze czasu upłynie, zanim uda się ją ograniczyć.

Że dżuma rozszerza się przez mikroby, tego dowiódł przed kilku laty w Hongkongu dr Yersin, jeden z uczniów Pasteura. Znalazł on niebezpiecznego bakcyla nietylko u ludzi zadżumionych, lecz i u szczurów, których masowe wymieranie oznacza zawsze początek epidemji. Utwierdziło go to w przekonaniu, że szczury w porze deszczowej przyjmują z ziemi do własnego organizmu laseczniki zarazy i udzielają ich ludziom, których mieszkania nawiedzają. W przeciągu kilku dni po wybuchu epidemji, znaleziono w Kantonie 22.000 nieżywych szczurów.

Jako uczeń Pasteur'a, był dr Yersin niejako moralnie obowiązanym, po odkryciu bakcyla, starać się o odkrycie „serum“ leczniczego. Udał się tedy wraz warsztatem kultur mikrobowych do Paryża, rozpoczął eksperymenty w instytucie Pasteura. Zaszczepiono jad lasecznikowy koniowi, który niebawem po operacji dostał silnej febry. Powtarzano to kilka razy w dłuższych odstępach czasu, a w trzy tygodnie po ostatniej injekcji sporządzono z krwi immunizowanego konia serum i zastosowano je u myszy. Kilka tych zwierzątek naprzód immunizowano, a potem zastrzyknięto im jad lasecznikowy, a gdy się rozchorowały, injekcja serum ratowała je od śmierci niechybnej.

Siła lecznicza serum nowego była zatem udowodnioną. Chodziło teraz tylko o to, aby próby wykonać na ludziach zadżumionych. Dr Yersin powrócił do Indyj i urządził w Nha Trang w Anamie laboratorjum. Fabrykacja serum odbywała się bardzo powoli. Gdy nareszcie Yersinowi udało się zdobyć kilka flaszeczek tego lekarstwa, udał się do Hongkongu, dokąd tymczasem przysłano mu także z Paryża 80 flakonów z serum leczniczem.

Zadżumieni Chińczycy wzbraniali się poddać eksperymentowi, choć pewną śmierć mieli przed oczyma. Na nic były wszelkie perswazje i dr Yersin musiał powrócić, nie wykonawszy ani jednego eksperymentu, do Kantonu. Tu biskup katolicki dostarczył mu okazji do wypróbowania preparatu swego na 18-letnim seminarzyście Chińczyku, dotkniętym zarazą. Kuracja powiodła się znakomicie. Pacjenta wszyscy lekarze uznali już za straconego. Opadła go charakterystyczna senność i febra stała się nadzwyczaj gwałtowna, w dwanaście godzin po injekcji jednak febra znikła i chory w przeciągu kilku dni wyzdrowiał zupełnie. Zachęcony powodzeniem, wykonał dr Yersin na 23 pacjentach injekcję, 21 z nich ocalało, dwóch, u których choroba była już bardzo rozwinięta, umarło. Można tedy już dzisiaj przypuszczać, z wielkiem prawdopodobieństwem, że serum dra Yersina jest specyficznym środkiem przeciw dżumie. Jest ono przynajmniej jedynem lekarstwem, które natychmiast, po pierwszych eksperymentach wydało tak doskonałe rezultaty. Tymczasem, zanim środek ten się rozpowszechni, używają lekarze świeżego powietrza i zimnej wody do terapji dżumy, ale oczywiście, w masach ludu ginącego w brudzie, metoda ta małe wydaje owoce. Ośmdziesiąt procent pacjentów umiera.

Największą trudnością w zwalczaniu dżumy jest ciemnota krajowców, którzy z obawy przed lekarzami angielskimi, ukrywają starannie wszelkie wypadki choroby. Rząd angielski będzie miał twardy orzech do zgryzienia, zanim uda mu się przeprowadzić szczepienie ochronne.

Listy z Ziemi Świętej.

Jerozolima.

XXVII. Przy zbliżającej się Wielkanocy, według starego kalendarza, roi się tu od Małorusów i Rosjan. Francuzi dowiedzieli się od nich, że niezadługo już złączeni zostaną tym samym kalendarzem. Jaki to będzie wstyd dla Austrji, że dopiero wskutek ukazu

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

z oryginału rosyjskiego przełożył

Włodzimierz Lewicki.

(29) (Ciąg dalszy).

Tak mówili świadkowie, jednak oskarżony przyznawał się w zupełności do winy i jak schwytany młody zwierz, oglądał się bezmyślnie w jedną, to w drugą stronę i urywanym głosem opowiadał wszystko szczerze, jak było.

Sprawa była zupełnie jasna, jednak prokurator, tak samo, jak wczoraj, podniósłszy ramiona, stawiał podchwytliwe pytania, które miały odkryć zupełnie duszę podstępnego zbrodniarza. — W swoim ostatecznym wywodzie podniósł z naciskiem, że kradzież dokonana została w domu zamieszkanym i z włamaniem, należy przeto na chłopaka nałożyć karę, wedle najwyższego wymiaru.

Wyznaczony z urzędu obrońca, dowodził, że kradzież popełniona została właśnie w niezamieszkanym budynku i dla tego oskarżony, mimo, że sam czyn przestępny stwierdzony jest własnem jego przyznaniem, nie jest przecież tak niebezpieczną dla społeczeństwa jednostką, jakim go przedstawia prokurator.

Przewodniczący tak samo, jak wczoraj usiłował w swem „resumé“ dać wyraz bezstronności i sprawiedliwości i pouczał sędziów przysięgłych o tem, o czem oni dobrze wiedzieli, bo nie mogli nie wiedzieć, tak jak wczoraj zarządzono przerwy, podczas których palono papierosy, tak jak wczoraj zawołał prystaw: „sąd idzie“, tak samo siedzieli przy oskarżonym dwaj żandarmi, walcząc z wysiłkiem z snem, który zamykał im powieki.

Rozprawa wykazała, że sądzony dziś chłopak, jeszcze jako dziecię chodził do fabryki tytoniu, gdzie przez pięć lat pracował. Tego roku, wskutek nieporozumień, jakie wybuchły w fabryce między przedsiębiorcą a robotnikami, został wydalony z fabryki, błąkał się w mieście bez zajęcia i przepił wszystko co miał, prawie do koszuli.

W knajpie poznał towarzysza niedoli, ślusarza, który tak samo był bez pracy i tak samo się zapijał i obadwaj w nocy po pijanemu rozbili zamek w lamusie i porwali to, co było pod ręką.

Schwytano ich; przyznali się do wszystkiego. Uwięziono ich, a biedny ślusarz, nie doczekawszy się sądu, zmarł w więzieniu.

A teraz sądzono tego, który został przy życiu, jako wielce dla społeczeństwa niebezpieczną jednostkę.

— Taki on zbrodniarz, jak wczorajsza przestępczyni — myślał Niechludow, przysłuchując się rozprawie. — Oni zbrodniarze!... — A my, czyż nie zbrodniarze? Ja, rozpustnik, oszust i my wszyscy, i ci, którzy znając mnie, jakim jestem, nie tylko mnie nie unikali, ale przeciwnie, okazywali mi szacunek!

To przecie jasne, że ta chłopczyna, to nie żaden przewrotny zbrodniarz, tylko — jak to każdy widzi z pewnością — zwykły ułomny człowiek, który tem, czem jest, stał się przez stosunki, w jakich żył, a stosunki te z siłą konieczności wytwarzają takich ludzi. To też, ażeby nie było takich chłopięcych przestępców, trzeba dążyć do usunięcia stosunków społecznych, wytwarzających takie jednostki.

Gdyby się był znalazł człowiek — tak myślał dalej Niechludow — któryby był litośnie spojrzał na wynędzniałą i wystraszoną twarz chłopięcia i ulitował się nad jego losem wtedy, gdy nędza wypędziła go ze wsi i przygnała do miasta i gdyby mu pomógł był wtedy, albo, kiedy już był w mieście i gdy po dwunastogodzinnej pracy w fabryce, szedł, starszych naśladując, do knajpy, gdyby się wtedy była znalazła współczująca dusza, któraby mu powiedziała: „Nie idź tam dziecię, to nie dobrze — chłopak byłby może usluchał, nie rozpiłby się i nie popełniłby przestępstwa.

Jednak nie znalazł się taki człowiek litościwy przez cały czas, kiedy to dziecię, jak zwierzątko, spędzało w mieście lata swojej nauki rzemiosła i ostrzyżone do skóry, aby go nie zjadły pasożyty, biegało do miasta po wódkę i przekąskę dla czeladzi

Przeciwnie, przez cały ten czas słyszał tylko od majstrów i czeladzi, że ten tylko jest tęgim chłopakiem, kto sprytnie oszukuje, pije, klnie, słowem zbrodnicze wiedzie życie.

A teraz, gdy chłopak wygłodzony, chory, wyniszczony zgubną dla zdrowia pracą, zepsuty życiem i wódką, na pół obłąkany, jak we śnie, błąka się po ulicach i bez zastanowienia, na które zdobyć się nie może, włazi do pierwszego lepszego lamusa i wyciąga stamtąd parę kawałków drzewa, nikomu do niczego niepotrzebnych, my nie myślimy o tem, aby usunąć przyczyny tego zła, które przywiodło chłopca przed kratki sądowe, tylko chcemy naprawić złe przez surowe ukaranie małoletniego przestępcy.

Okropne to, oburzające!

Niechludow myślał o tem wszystkiem, nie widząc już i nie słysząc nic z tego, co się działo przed jego oczyma. Lęk go ogarnął wobec grozy jego rozmyślań. Dziwił się, że tego wszystkiego już dawno nie spostrzegł i że inni także nie zwrócili na to uwagi.

XXXV.

Zaraz po pierwszej przerwie Niechludow powstał i wyszedł na korytarz z postanowieniem nie wracania więcej do sali sądowej. Niechaj już robią z tym biednym chłopcem, co zechcą, on nie może już dalej brać udziału w tej tragikomedji.

Dowiedział się gdzie jest biuro prokuratora i poszedł do niego. Woźny nie chciał go wpuścić, mówił, że prokurator teraz bardzo zajęty, ale Niechludow nie zwracając na to uwagi, wszedł i poprosił wychodzącego właśnie urzędnika, aże-

rosyjskiego jej dyzunici porzucą stary błędny kalendarz. Przymierze francusko-rosyjskie tem się tutaj objawia, że francuscy pielgrzymi w braku katolickich klasztorów lub hotelów zajeżdżają do rosyjskich domów; po domach franciszkańskich najwięcej jest domów rosyjskich i są najobszerniejsze.

Zadziwiająca jest tu liczba szkół i zakładów wychowawczych, zważywszy na małą ludność chrześcijańską, które wydzierają sobie wszystkie wyznania. Najliczniejsze francuskie zakłady przyjmują nietylko łacinników, lecz Unitów wszelkich obrządków, a nawet i nieunitów, których wszędzie pełno nietylko eksternów, lecz i w internatach Jezuitów (w Beyrucie i w Egipcie), u Braci szkół i u Sióstr.

Napoleon III. po wojnie krymskiej otrzymał kościół św. Anny, w bliskości bramy św. Szczepana i powierzył go Białym Ojcom Algierskim kardynała Lavigerie, którzy kościół Krzyżowców wyrestaurowali i wznieśli ogromne seminarjum dla duchowieństwa grecko-unickiego. Duchowieństwo to, podobnie jak w wszystkich wyznaniach w Małej Azji, mało dotychczas miało wykształcenia i obchodziło się bez seminarjów.

Widziałem jednego księdza, który był zwyczajnym rolnikiem i pasterzem, a po śmierci proboszcza wybrany został na jego miejsce, jako człowiek najpobożniejszy i najuczciwszy. Gmina uprosiła biskupa, że go przez kilka miesięcy wyuczono wszystkiego, co potrzeba i wyświęcono. Okazał się tak dobrym, że ze wsi powołano go do większego miasta Kaify.

W górnym kościele św. Anny nabożeństwo odbywa się w obrządku greckim, w krypcie zaś w łacińskim. Tu miał być dom św. Joachima, w którym narodziła się Najśw. Marja Panna, według świadectwa niektórych starych pisarzy; tu także w bliskości kościoła odkopali Francuzi sadzawkę, którą Ewangelja nazywa owczą, a po hebrajsku „Betsaida" (Bethesda), pamiętną uzdrowieniem człowieka, od 38 lat w niemocy będącego.

Dodać jednakowoż muszę, że o wszystkie prawie miejscowości, do Ewangelji się odnoszące, toczą się jeszcze spory, którymi zajmują się pisma, palestyńskiej archeologji poświęcone, u nas, zdaje się, specjalistom nieznane. Zważywszy jednakowoż na naglące potrzeby nasze narodowe, sądzę, że potrzebniejsze byłyby u nas odczyty o zdrowym rozsądku, niż o archeologji Ziemi Świętej.

Idąc ku miastu od ogromnych zabudowań francuskich przy kościele św. Anny, wchodzi się na terytorjum Antonia czyli pretorjum; po lewej stronie są koszary po prawej kaplica katolicka Biczowania, postawiona tutaj niedawno, dzięki staraniom i hojności księcia Maksymiliana Bawarskiego, ojca ś. p. cesarzowej Elżbiety. Turcy, którzy byli w posiadaniu tego miejsca, nazywają je więzieniem Jezusa. Mimo wielu pytań i czytań, mało co dowiedziałem się o dzisiejszej topografji pretorjum, ażeby sobie zlokalizować opisy Ewangelji.

Historja lepiej niż archeologja pomaga nam do zrozumienia szczegółów Męki.

Piłat, który się dostał do składu Apostolskiego z niewłaściwym przymiotnikiem: Poncki, przekręconym na Pański, należał do znakomitego rodu Pontinsów, a rządząc Palestyną od 7 lat, miał nieraz zatargi z synagogą, lecz ani razu z nich zwycięsko nie wyszedł. Poprzednicy jego, szanując przekonania religijne żydów, kazali nawet wewnątrz koszar pokrywać orły, wizerunki cesara i inne, którym składano ofiary i libacje. Piłat kazał je odsłonić. Liczna deputacja Sunhedrynu udała się do zwykłej rezydencji Piłata t. j. do Cezara nad morzem. Z początku była bardzo źle przyjęta, Piłat groził jej śmiercią, postawiła jednak na swojem i wizerunki niezgodne z czcią Jehowy dostały znowu pokrowce.

Później, chcąc na swojem postawić, wywiesił na murach pałacu tarcze złocone, poświęcone geniuszowi panującego Tyberiusza, co miało charakter religijny pogański. Żydzi udali się ze skargą do Cezara, który zganił Piłata i kazał mu tarcze schować. Wszystko to objaśnia prowokacyjne i śmiałe wystąpienie żydów wobec tego reprezentanta rządu najezdniczego. Kiedy się pyta o przestępstwo obwinionego, odpowiadają mu: „By ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy go byli tobie". Piłat nie chciał im znowu ulegać, tem więcej, że prawo wymagało sądu, a to co słyszał o Jezusie przekonywało, że tu była zawiść i nienawiść; uwolnienie oskarżonego wydawało mu się nietylko słusznością lecz i tryumfem władzy, którą piastował.

Oblicze Jezusa z związanemi rękami i z łańcuchem na szyi musiało także przemawiać za Jego niewinnością.

Żadne ustępstwo żydom nic nie pomogło, nawet to pierwsze, skoro im kazał wziąć obwinionego i osądzić według krajowych praw swoich. Przyznali się wówczas, że Rzymianie odebrali im prawo karania śmiercią. Byliby musieli kontentować się biczowaniem, wykluczeniem z synagogi i wygnaniem, a tymczasem stronnicy Jezusa mogli byli wystąpić w Jego obronie. Szło im także o najhaniebniejszą karę śmierci, jaką Rzymianie karali niewolników i złoczyńców. Chwila więc była stanowcza i groźna; nienawiść nakazywała użyć wszelkiego zuchwalstwa i podstępu, by na swojem postawić.

Ewangelista opisuje całą indagację Chrystusa przez Piłata wewnątrz pretorjum.

Reprezentant światowładnej Romy znalazł się wobec Tego, którego namiestnicy pogrzebią imperjum Romy, a trwalsze i obszerniejsze duchowe królestwo w niej założą. Piłat dowiedziawszy się, że królestwo Chrystusowe nie jest z tego świata, wniosek uczynił, że to jest myśliciel, a nie burzyciel; więc od niechcenia rzucił pytanie: Co jest prawda? — a nie czekając odpowiedzi, idzie, by traktować z żydami.

Iluż dziś takich Piłatów, którzy nie mają chwilki czasu dla rozważania słów Chrystusowych, dla szukania prawdy, obchodząc się bez niej przez całe życie? Żydzi tymczasem sądzą, że posiadają prawdę od czasów Abrahama i Mojżesza, a z gorliwością religijną, jak za Annasza i Kajfasza, domagają się zagłady Chrystusa i Jego nauki. Chwytają się podobnych środków jak przed bramą pretorjum i zwyciężają, bo znajdują pośród ministrów i w parlamentach wielu chwiejnych Piłatów.

Łatwo przewidzieć, że i dziś synagoga w niektórych krajach zwycięży podobnie, jak zwyciężyła w Jerozolimie w Wielki Piątek, chyba, że znajdzie się jakiś nowy O'Connel, który wyjedna w parlamencie emancypację dla Chrześcijan.

Od Piłata nauczyćby się trzeba, że z żydami traktować nie można, chociaż tylu jest u nas, którym się zdaje, że im się oszukać nie dadzą, że są mądrzejsi(?) od żydów. Ileż to wielkiej i małej własności, a podobno i banków nie byłoby zginęło, gdyby nie traktowano z żydami!

Z KRAJU.

Rajcza 10 września.

Wycieczka na Spiż. — Stosunki kościelne. — Madziaryzacja.

Dzień był prześliczny, jeden z rzadkich wśród strasznej szarugi bieżącego lata. Mimowoli odczuwałem chęć wyjazdu, chęć ulotnienia się z miejsca ustawicznej pracy i biedy. Nic łatwiejszego! Najmuje się konie i powozik i jazda, ale w takie miejsce, w taką okolicę, która, jako dotąd nieznana, może budzić ciekawość, ożywienie i zainteresowanie. Może wspomnienia wycieczki będą skutecznem antydotum na szare, smutne dni nieznanej przyszłości. Tak sobie mruczałem pod nosem, siadając na wózek, który miał mnie zawieść w odwiedziny na uroczy Spiż.

Ziema Spiska zwana jest przez okolicznych mieszkańców, tak ze strony polskiej jak i węgierskiej, ziemią górali, a mieszkańcy jej Słowacy, zostający pod panowaniem polskiem przeszło 350 lat, bo od 1401 do 1769, tak się przejęli zwyczajami i mową polską, że dotąd raczej mówią po polsku niż po słowacku, a tem mniej po węgiersku, mimo systemu madziaryzowania tak w szkołach wiejskich, jak przy wojsku i różnych urzędach, którego stale trzyma się rząd węgierski. Mówić po góralsku, znaczy na Spiżu mówić po polsku. Droga z Rajczy przez Ujsoły nie świetna, ale znośna, na samem pograniczu staje się istną torturą tak dla koni jak i dla podróżujących. Bo choć droga między Rajczą a Orawą jest tak uczęszczana,

---

by powiedział prokuratorowi, że jeden z sędziów przysięgłych pilno chce się z nim zobaczyć w bardzo ważnej sprawie.

Tytuł księcia i modny strój zaprotegowały Niechludowa. Czynownik zameldował go, a prokurator polecił, aby go wpuszczono. Przyjął Niechludowa stojąc i widocznie niezadowolony z powodu natarczywości, z jaką żądano tej rozmowy.

— Czem mogę wam służyć — zapytał prokurator, robiąc bardzo urzędową minę.

— Jestem Niechludow, sędzia przysięgły, muszę koniecznie mówić z aresztantką Masłową — rzekł szybko i stanowczo, rumieniąc się przytem pod wpływem uczucia, że spełnia teraz czyn, który wywrze stanowczy wpływ na jego życie.

Prokurator był to szczupły, nie wysoki mężczyzna, o krótkich, szpakowatych włosach, błyszczącem, przenikliwem spojrzeniu, z gęstą, strzyżoną brodą, okalającą i wysuniętą naprzód dolną szczęką.

— Z Masłową? Aha, wiem już, obwiniona była o otrucie — rzekł prokurator spokojnie. — W jakim celu chcecie się z nią widzieć? Potem, jakby pragnąc, usunąć wrażenie „urzędowości" tego pytania dodał:

— Dopóki nie wiem, co wam zależy na widzeniu się z nią, nie mogę wam udzielić zezwolenia.

— Mam w tem szczególnie dla mnie ważny interes — rzekł Niechludow trochę podrażniony.

— Tak? — rzekł prokurator, wpatrując się badawczo w Niechludowa. — Czy sprawa jej już była sądzona?

— Wczoraj; została skazana na cztery lata katorgi zupełnie niesprawiedliwie, gdyż jest niewinną.

— Tak, tak — mruknął prokurator — nie zwracając wcale uwagi na zapewnienie Niechludowa o niewinności Masłowej. — Jeżeli wyrok zapadł dopiero wczoraj, to będzie musiała aż do jego prawomocności siedzieć w więzieniu śledczem. Odwiedzanie tych więźniów dozwolone jest tylko w pewnych dniach. Zechciejcie przeto tam się udać.

— Chciałbym jednak widzieć się z nią jak najprędzej — rzekł Niechludow, czując, że drży mu dolna szczęka i przeczuwając, że zbliża się chwila stanowcza.

— Cóż wam tak na tem zależy — zapytał prokurator, ściągając brwi z widocznem niezadowoleniem.

— Ponieważ zasądzono ją niewinnie i to jeszcze do ciężkich robót, a ja jestem przyczyną jej całego nieszczęścia — rzekł Niechludow drżącym głosem, czuł jednak, że mówi coś, co mówić nie wypada.

— Jakimże sposobem?

— Takim, że ją uwiodłem i przez to doprowadziłem do tego stanu, w jakim się teraz znajduje. Gdyby nie była taką, jaką uczynił ją mój grzech, nie byłaby nigdy o podobną zbrodnię obwiniona.

— Jednakże nie rozumię, w jakim to wszystko zostaje związku z żądaniem widzenia się z nią.

— To, że nie chcę jej opuścić teraz. Pójdę za nią i ożenię się z nią — wykrztusił Niechludow. — I tak, jak zwykle, ile razy o tem mówił, — i tym razem łzy napełniły jego oczy.

— W istocie, proszę — rzekł prokurator z zajęciem. — To rzeczywiście niezwykły wypadek. Pan jesteś, o ile mi się zdaje, deputatem krasnopierskiego ziemstwa — zapytał, jakby przypominając sobie, że już dawniej słyszał o tym Niechludowie, objawiającym mu teraz takie dziwaczne postanowienie.

— Wybaczcie — rzekł zniecierpliwiony Niechludow, ja jednak nie widzę, aby to miało jakikolwiek związek z moją prośbą.

— Naturalnie, że nie ma — rzekł prokurator, z zaledwie dostrzegalnym uśmiechem, nie dając się wyprowadzić z swego urzędowego tonu — tylko wasze postanowienie jest tak niezwykłe, tak odskakuje od powszechnie przyjętych norm...

— Zatem, czy otrzymam wasze zezwolenie?

— Ależ i owszem, dam wam zaraz przepustkę. Zechciejcie usiąść.

Usiadł za stołem i zaczął pisać.

— Zechciejcie usiąść.

Niechludow stał.

Napisawszy, wręczył Niechludowowi przepustkę, patrząc na niego wzrokiem przyjaznej ciekawości.

— Chciałem jeszcze powiedzieć wam — rzekł Niechludow — że nie mogę już więcej zasiadać, jako sędzia przysięgły.

— W takim razie, jak wam wiadomo, musicie podać sądowi należyte powody.

— Powody te, że każdy sąd uważam nie tylko za rzecz zupełnie bezużyteczną, ale także niemoralną.

— Tak, tak — rzekł prokurator zawsze z tym samym, ledwo dostrzegalnym uśmiechem, jakby chciał przez to wyrazić, że podobne wynurzenia nie są dla niego nowością i że on wlicza je do kategorji głupstw. Atoli zrozumiecie, że ja, jako prokurator nie mogę być pod tym względem jednego z wami zdania. Dla tego, radzę wam zawiadomić o tem sąd, który rozpatrzy wasze powody i albo uzna je za słuszne, albo też je odrzuci, a w tym ostatnim razie, udzieli wam upomnienia. — Zwróćcie się zatem do sądu.

— Już się z tem zgłosiłem i nigdzie więcej nie pójdę — rzekł ostro Niechludow.

— Moje uszanowanie — rzekł prokurator, skinąwszy głową, pragnąc widocznie pozbyć się tego szczególnego gościa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

że najmniej 400 fur codziennie przejeżdża tutaj granicę, władze galicyjskie ani chcą słyszeć o jakiejkolwiek naprawie i ulepszeniu tej jedynego w tych okolicach szlaku komunikacyjnego. Za to kiedy się przejedzie słup graniczny, na którym czytamy: Galicja, gmina Ujsoły, droga odrazu jest tak dobrze utrzymana, że cieszy człowieka ta jazda po małej spadzistości w stronę krajów Arpada.

Lud tu biedny, na niskiej stopie oświaty tem więcej, że już w szkółkach wiejskich sroży się gwałtownie madziaryzacja, gdyż przedmiotów świeckich uczą wyłącznie w języku węgierskim. Jeden Kościół tylko przemawia do ludu w dlań zrozumiałym języku. Zaprowadzenie ślubów cywilnych i prowadzenie oddzielne metryk przez osobnego metrykarza, pewnie nie co innego jak madziaryzację ma tutaj na celu. To też gdziekolwiek człowiek spojrzy, wszędzie widać pokost madziarski. Napisy czy na budynkach rządowych, czy na szkole, czy na karczmach i prywatnych domach madziarskie wyłącznie np. bor ès pàlinka, co znaczy: wino i wódka, bor ès sör, wino i piwo etc.

Parafja Nowoć, pierwszy etap mojej podróży, istnieje od roku 1787 i pewnie stąd jej nazwa, że najpóźniej została założona z pomiędzy innych tegoż dekanatu, czyli, jak tu mówią, dystryktu. Kościołek drewniany o dwóch ołtarzach, nadzwyczaj ubożuchny, już prawie chylący się do upadku, choć obecny, zacny proboszcz krząta się jak może koło upiększenia i wzbogacenia tej świątyńki Bożej. Za to plebanja, którą tutaj stawia sam rząd bez odwoływania się na konkurencję, wspaniała, parterowa, lecz wysoka, obszerna, na miejscu podniesionem zbudowana, okna wszystkie opatrzone silnemi kratami, co czyni mimowolne wrażenie jakiejś twierdzy lub więzienia. Parafja Nowoć należy do dekanatu czyli dystryktu namiestowskiego, który znowu wchodzi w skład archidjakonatu orawskiego — ten zaś jest częścią dyecezji spiskiej, istniejącej od r. 1776. Obecnie biskupem tej dyecezji jest ks. Paweł Szmrecsányi, b. opat w Typultha; jest on z rzędu dziesiątym biskupem dyecezji spiskiej, założonej przez Marję Teresę za pontyfikatu Piusa VI., a stanowiącej niegdyś część archidyecezji ostrzychońskiej. Między innymi zasiadali na stolicy biskupiej tejże dyecezji biskupi o słowiańskich nazwiskach i tak księża: Józef Bialik, Władysław Zabojski, Jerzy Czaszka. Dziś jednak wieje z góry duch nawskróś madziarski. W seminarjum biskupiem w Szepes (Spiż) Varalija, gdzie, nawiasem mówiąc, jest zaledwie 29 kleryków, nie wolno nawet posiadać książki słowackiej, bo za to natychmiastowe grozi wydalenie. Obecny biskup przemawia do ludu słowackiego, odczytując licho napisaną przez swego sekretarza mowę, po słowacku, a nowo wyświęceni kapłani, którzy muszą pracować między Słowakami, nieraz ani słowa nie rozumieją po słowacku i muszą dopiero na miejscu brać się do nauki tego języka.

Ucisk madziarski czuć na każdym kroku w tych niegdyś polskich powiatach, a i dziś nawskróś słowackich, gdzie więcej nieraz słychać mowę polską, aniżeli czysto słowacką.

Cała dyecezja spiska liczy trzy archidjakonaty: katedralny, orawski i liptowski, z których pierwszy ma 8 dekanatów czyli dystryktów, drugi 4, a ostatni 3. Probostw jest 165, rzyms.-katolików 231.140, gr.-katolików 20.146, wyznania augs. 65.456, helw. 65, orjent. 2, Unitów 2, żydów 12.143. Zatem razem cała dyecezja liczy 328.953 dusz*). Gimnazjów ma dyecezja 4, z których dwa niższe w Podolińcu i Trzcianie; klasztorów 7: 2 pijarskie, 2 bernadyńskie, 2 franciszkańskie, 1 Braci Miłosiernych. Domów żeńskich zak. 4.

Spędziwszy pierwszy wieczór na pogadance nader interesującej przy kieliszku wina węgierskiego, nadzwyczaj lekkiego, jakie tam powszechnie piją, nazywając nasze wino od Węgrów sprowadzane polskim spirytusem i zażywszy wypoczynku, a zrana wczas odprawiwszy Mszę św., razem z gościnnym gospodarzem w trójkę wraz z innym kapłanem z dyecezji krakowskiej ruszyliśmy po jednym posiłku na Kalwarję Słowacką. Jest ona o milę drogi oddalona od Nowoci. Proboszczem tej parafji jest niejaki Józef Wójciszek, kapłan nadzwyczaj czynny i zacny. Jego staraniem wystawiono wspaniałą świątynię na wzór kościoła w naszej Kalwarji Zebrzydowskiej wraz z 14 stacjami. Kościół w stylu romańskim, wewnątrz jeszcze nie ze wszystkiem wykończony, bo nie wszystkie jeszcze ołtarze nowe. Kościół ten budował budowniczy Kalwin, i dlatego na wzór kalwińskich zborów zastawił ławkami całą niemal świątynię, tak na parterze, jak i na piętrze w nawach bocznych. Widziałem też tutaj przepyszną starą monstrancję w stylu rokoko, ozdobioną na zewnętrznej stronie postaciami przedstawiającemi 12 pokoleń izraelskich, nadzwyczaj pięknie emaljowanymi. W wielkim ołtarzu znajduje się statua M. B. Niepokalanie poczętej lurdzkiej, przepięknej roboty. Nad kościołem na wzniesieniu dość dużem znajduje się czternaście kaplic kalwaryjskich murowanych, z bardzo pięknymi ołtarzami, które są zabytkami starożytnymi, one bowiem same ocalały z pożaru, jaki nawiedził przed kilku laty kościół wskutek uderzenia piorunu.

Korzystając z nadzwyczajnej gościnności gospodarza, zwiedziliśmy te wszystkie godne widzenia pamiątki, opuszczając następnie z żalem tę przepiękną miejscowość. Resztę dnia spędziliśmy u proboszcza w Nowoci, gdzie przy zabawie przyszło do politykowania, wskutek wyzywającego nagabywania tamtejszego notarjusza, t. j. urzędnika prowadzącego metryki stanu cywilnego, chełpiącego się z tak wysokiego swego stanowiska, czyniącego zeń, jego zdaniem, niby drugiego proboszcza parafji. Nie wiem, czy może być dla którego proboszcza coś więcej żenującego i niemiłego, jak taki „kolega“, który (powiedziawszy w nawiasie) może odgrywać rolę rządowego szpiega nawet na pokojach plebańskich.

Nic więc dziwnego, że pożegnawszy, po dwudniowym pobycie w stronach słowackich korony św. Szczepana, gościnnego gospodarza, mimo dobrego wina i znakomitych dróg, z utęsknieniem spieszyliśmy do granicy „Galilejskiej“, aby odetchnąć wolności tchnieniem. *Ks. Tomasz Włodarczyk.*

Z KRAJU.

Lwów, d. 12 września.

Dreyfusjada we Lwowe. — Fałszywe telegramy i demonstracje. — Co się potem stało? — Składki u nas na sprawę Dreyfusa. — Wiadomości w tym względzie z za kordonu. — Artykuł o Dreyfusie w „Przeglądzie“. — Proces przeciw spółce wydawniczej „Słowa polskiego“. — Przygotowania do rozprawy Kasy oszczędności. Akademja handlowa we Lwowie.

Sobotni dzień zostanie dosyć pamiętny w kronice brukowej naszego miasta. Już świętą żydowskie wyprowadziły na ulice tłumy spacerujących, a gdy zbliżała się chwila, rozstrzygająca losy Dreyfusa w Rennes, lokale redakcyjne zaczęło oblegać żydostwo, mimo, że żadnych telegramów o wyroku nie było. Aż naraz z jednego z tutejszych kantorów wymiany około godziny trzeciej z południa wybiegła wiadomość, że Dreyfus uwolniony jest jednomyślnie. W godzinę potem małe żydki rozbiegły się po mieście i rozdawały kartki, na białym papierze czerwonemi literami wydrukowany telegram z Rennes, że Dreyfus uwolniony. Później pokazało się, że wiadomość tę telegrafowano z Budapesztu, ale zanim nadeszły faktyczne telegramy o zasądzeniu Dreyfusa, pospólstwo żydowskie gromadnie biegało po główniejszych ulicach, pomiędzy innemi na ulicy Trzeciego Maja, krzycząc: „Dreyfus wolny! Niech żyje Dreyfus!“ Gdy jednak około godziny siódmej ukazały się dodatki do tutejszych dzienników, donoszące o zasądzeniu Dreyfusa, żydostwo znikło z ulic, a inteligencja ich wyniosła się z wszystkich lokalów publicznych.

Wyrok prawdziwy wywarł na nich deprymujące wrażenie. I dziś jeszcze zostają oni pod tym wrażeniem, a pewne przygnębienie i pocieszanie się rozmaitemi niecnemi wiadomościami, które szerzy prasa wiedeńska, daje się widzieć na każdym kroku. Opowiadają napewno, że ze Lwowa na sprawę Dreyfusa wyszło składkowych pieniędzy 50.000 zlr. Na prowincji, po małych miasteczkach, zbierano drobne i grube składki na ten sam cel. Zapewniają, że z Galicji wyszło parę kroć sto tysięcy zlr. — dowiedziałem się jednak z największą pewnością, iż pewna część żydów z tutejszej inteligencji oparła się składkom i nic dawać nie chciała, tłomacząc się tem, że to są pieniądze na przepadłe, bo Dreyfus musi być zasądzony. Nie omylili się. Jeden z przybyłych z zaboru rosyjskiego opowiada, iż np. na tamtejszem Podolu i Wołyniu zbierano również składki na sprawę Dreyfusa i że z Żytomierza wysłali żydzi 20.000 rs., a Kijów, Berdyczew i Kamieniec Podolski miały dostarczyć bardzo pokaźną sumę. Wiadomości te nie są brane z powietrza, bo im nie zaprzeczają sami żydzi. Przypomnieć tylko należy, że gdy na cele dobroczynne i narodowe, żydzi po za obrębem swoich interesów tylko pozornie biorą udział, to w sprawie, która nie ma bezpośredniego związku z naszym krajem, dali dowody solidarności, która przez ludzi najmniarkowańszych nie może być inaczej nazwana, jak w wysokim stopniu szkodliwą. Tutejszy *Przegląd*, który wciągu całego procesu Dreyfusa, zachowywał się objektywnie i zajął stanowisko umiarkowane, po wydaniu wyroku w Rennes, wobec zachowania się żydów, nietylko francuskich, ale całego świata, wystąpił z artykułem, stanowczo piętnującym ich macherstwa i złą wolę. Artykuł ten doskonale napisany, z przekonywającą argumentacją, jasno i z prawdziwym talentem publicystycznym, wywarł wielkie wrażenie na tutejszej inteligencji lwowskiej.

Proces wytoczony przez dyrekcję Kasy oszczędności spółce wydawniczej *Słowa polskiego* o dwieście kilkadziesiąt tysięcy zlr., budzi tu powszechne zainteresowanie. Przy zastosowaniu obecnie krótkiej procedury cywilnej, rozstrzygnie się on szybko. Mówią, że wydawnictwo *Słowa polskiego* wraz z drukarnią, skutkiem tego procesu, mogą być wystawione na sprzedaż publiczną. Krążą tu pogłoski, że do licytacji stanie p. Ludwik Masłowski.

Sprawa Kasy oszczędności jest zupełnie przygotowana do rozprawy publicznej, która, jak wiadomo, ma się zacząć 2 października. P. Heyderer, naczelny prokurator oskarżający w tej rozprawie, już powrócił z urlopu. Jakkolwiek wskutek śmierci Zimy sprawa ta straciła dużo na doniosłości, jednak, jeśli będzie prowadzona energicznie i w sposób nie oglądający się na żadne względy, wyjaśnić może dużo sytuacyj, rozwiązać nie mało zagadek i rzucić jaskrawy snop światła na stosunki nasze z niedalekiej przeszłości.

Pokutująca oddawna sprawa założenia Akademji handlowej we Lwowie, przychodzi do skutku. Dowiaduję się właśnie, że Wydział krajowy najął już w gmachu skarbkowskim lokal na pierwszy kurs tej Akademji, składający się z pięciu pokoi, dwóch przedpokoi i kuchni. Ten pierwszy kurs otworzony będzie niebawem. Wykłady będą dzienne i wieczorne. Dalszych szczegółów udzielę po zasięgnięciu bliższych i dokładniejszych informacyj.

ZE SWIATA.

Paryż 12 września.

Sytuacja polityczna — Proces o zamach stanu. — Z teatrów: „Cogne-Dur“ w Ambigu.

W poniedziałek t. j. 18 b. m. zbierze się w pałacu luksemburskim senat, mający jako najwyższy trybunał sądzić sprawę rzekomego zamachu, czy spisku Dérouledè'a i rojalistów. Prokurator trybunału apelacyjnego Bernard, złożył już Loubetowi raport w tej sprawie.

W procesie oskarżeni będą: Déreoulède, Buffet, Dubuc, Guérin i towarzysze o: 1) spisek, którego celem było obalenie, lub zmiana rządu, oraz skłonienie obywateli do uzbrojenia się do walki z rządem; 2) o zamach, mający na celu obalenie, lub zmianę rządu, któremu to zamachowi towarzyszyły czynności lub usiłowania, które dlatego tylko doznały przerwy, lub omyliły, ponieważ zaszły okoliczności niezależne od woli uczestników. Oprócz tego Guérin i heroiczni towarzysze jego, zamknięci w ulicy Chabrol, oskarżeni są o bunt w zbrojnem zjednoczeniu i o usiłowane morderstwo.

Oto spis oskarżonych: 1) Dep. Paweł Déroulède; 2) de Monicourt, kurjer księcia Orleańskiego; 3) Andrzej Buffet, dyrektor biura politycznego tegoż księcia; 4) George Thiébaud, publicysta; 5) Juljusz Guérin, delegat jeneralny ligi antysemickiej; 6) Ponjol de Frechencourt, redaktor rojalistycznej *Gazette de France;* 7) Barillier, rzeźnik; 8) Sarrazin, redaktor dziennika *Antijuif;* 9) Severt, handlarz węglin; 10 do 13) bracia Viollet i bracia Dumay, handlarze bydła; 14) Girard, sekretarz Guerina; 15) hr. Chévilly, dyrektor dóbr księcia Orleańskiego; 16) hr. Sabran-Pontevès, dyrektor *Clairon de la Villette;* 17) Bellière, który towarzyszył niegdyś Rochefortowi w ucieczce jego z ciężkich robót; 18—20) parobcy rzeźniccy Dorinckx; 21) Eugenjusz Godefroy, adwokat, prezes związku młodzieży rojalistycznej; 22) Juljusz Rioux, członek ligi antysemickiej; 23) Paweł Gros, prezes grupy młodzieży rojalistycznej 20 okręgu paryskiego; 24) Le Meunet, sekretarz jeneralny ligi patrjotycznej; 25) Brunet, nazywany także Valgueux, sekretarz ligi antysemickiej w Caën; 26) Maurycy Lefèvre, prezes Ligi antysemickiej w Caën; 27) Petit, sekretarz ligi antysemickiej w Rennes; 28) Mailbald, rzeźnik; 29) Vial; 30) Lavébore, rzeźnik; 31) Robinet de Plan; 32) Ludwik Guérin, brat Juljusza; 33) Juljusz Sévrin; 34) Gaixon-Pagès; 35) Lamps, sekretarz Drumonta; 36) adwokat Choppin; 37) deputowany de Rennel; 38) de Parsaval; 39) hr. Lur-Saluces; 40) baron de Vaux; 41) Durienx; 42) były drukarz Radigois; 43) Dubuc, prezes ligi młodzieży antysemickiej; 44) dep. Marceli Habert.

Będziemy zatem mieli znowu sensacyjny proces, o tyle jednak sympatyczniejszy, że na ławie oskarżonych zasiędą ludzie uczciwi, a choć niezadowoleni, to postępujący w dobrej wierze. Co prawdą jest w historji o spisku, dziś powiedzieć niepodobna, ale doprawdy nam cudzoziemcom szczególniej łatwo wytłomaczyć nawet tak dalece idący krok, jak rzekomy spisek, czy zamach antysemitów i rojalistów. Pojmie go każdy trzeźwy człowiek, który tu zbliska przypatrzy się rozkładowej polityce rządzącego dziś w Francji żydostwa.

Ale przejdźmy do weselszych rzeczy. O ożywieniu Paryża pisać nie będę, bo go znowu tak bardzo nie czuć. Ludzie, co na lato z Paryża uciekli, bawią gdzieś jeszcze w górach Pirenejach lub Alpach. A potem każdy, który ma środki po temu, woli odczekać końca tych „afer“ politycznych. Tylko w tea-

trach znać już pewne ożywienie. Teatr „Ambigu" dał wcale niezły dramat ludowy w pięciu aktach p. Michała Carré p. t. „Cogne Dur", co znaczy mniej więcej „Ciężka ręka". Ciężką rękę ma kowal normandzki Lardier, niezły człowiek, ale pijak — jak wszyscy Normandczycy. Po pijanemu zranił raz rozpalonem żelazem małego synka; żona, doprowadzona do rozpaczy, ucieka z dzieckiem. Po latach piętnastu jest przekonana, że mąż nie żyje i utrzymuje w tem przekonaniu syna, który, będąc, jako syn wdowy, wolny od służby wojskowej, zaręcza się i myśli się żenić. W dniu losowania jednak mer zawiadamia go, że ojciec żyje, tylko poszedł na złą drogę: pod nazwą „Cogne-Dur" przewodzi zręcznej bandzie zbójów i koniokradów. Trudno, młody Piotr Lardier wstępuje do wojska.

Po czterech latach jest sierżantem i odprowadza kasę roty. „Ciężka ręka", nie wiedząc, kim jest młody podoficer, w nocy usiłuje wykraść pieniądze; Piotr budzi się, woła, lecz zbój, chcąc go zastraszyć, mówi mu swe przezwisko — i ucieka z pieniędzmi. Towarzysze Piotra chwytają go, lecz tymczasem Piotr, nie chcąc oskarżać ojca, ucieka, udaje się do matki, otrzymuje od niej potrzebną sumę i oświadcza, że schwytany człowiek nie jest złodziejem; poczem po manewrach daje się poznać ojcu i błaganiem skłania go do porzucenia złego rzemiosła i powrotu do rodziny. Stary Lardier wraca; żyje przy żonie i synu, też już ożenionym; lecz natura wilka ciągnie do lasu, nie może się oprzeć pokusie, bierze udział w wyprawie nocnej swej dawnej bandy i postrzelony przez żandarmów umiera na progu swego domostwa. Taka jest treść dramatu, trącącego wprawdzie lekko melodramatem, ale nie mniej wcale nie banalnego a owszem posiadającego wiele zalet artystycznych i literackich.

X. X.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła zatwierdzić:

(Dok.) Wybór Jana Gołębia, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Jasieniu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Brzesku; wybór Dymitra Chyrowskiego, nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły w Stryju, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Stryju; wybór Aleksandra Łgockiego, właściciela dóbr Łopuszany i Michała Struszkiewicza, notarjusza w Czarnym Dunajcu, na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Nowym Targu; wybór Leona Barbackiego, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej w Nowym Sączu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Nowym Sączu; wybór Józefa Teodorowicza, na delegata Rady powiatowej, do Rady szkolnej okręgowej w Śniatynie; wybór Ludwika Popowicza, stałego nauczyciela 1-klasowej szkoły w Studziance, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Kałuszu; wybór Kazimierza Rojowskiego, właściciela dóbr Humenów, na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Kałuszu; nominację ks. Piotra Weredyńskiego, proboszcza obrz. łać. w Szczurowicach, na członka duchownego Rady szkolnej okręgowej w Brodach; wybór Juljana Buciewicza, kierownika 4-klasowej szkoły w Łoszniowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Trembowli;

wyznaczyć: Marcelego Nowakowskiego, kierownika 6 klasowej szkoły męskiej w Dolinie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Dolinie; Władysława Biegę, kierownika 5-klasowej szkoły w Dynowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Brzozowie; Władysława Damma, kierownika 6-klasowej szkoły męskiej w Kałuszu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Kałuszu.

Na mocy rozporządzenia cesarskiego z dnia 17 lipca b. r. przysługuje fabrykantom likierów, pracującym na eksport po za granice monarchji, prawo sprowadzania wolnego od podatku spożywczego spirytusu i cukru.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, chcąc stronom interesowanym ułatwić korzystanie z tych ulg, przygotowała formularze odnośnych podań i udziela takowych bezpłatnie za zgłoszeniem się do sekretarjatu (Gmach głównej poczty I p.).

Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie rozpisuje dostawy niżej wymienionych materjałów potrzebnych w r. 1900.

Wyroby z lanego żelaza: łożyska wozowe, klocki hamulcowe, sprężyny płaskie i ślimakowe, jakoteż wyroby metalowe: blacha miedziana, nasady miedziane do rur, rury miedziane, sztaby miedziane, drut miedziany, cyna, antymon, ołów, rury ołowiane, plomby z ołowiu, blacha mosiężna i drut mosiężny, blacha i drut, akfongowe, blacha cynkowa, cynk.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, oraz Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie.

ZDRAJCA.

8) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji.

(Ciąg dalszy).

Edmea pytała dalej: Czy sądzisz książę, że używając wszystkich zasobów swojej inteligencji, całej swojej siły woli i wszystkich swoich miljonów, — mógłbyś urzeczywistnić to niedorzeczne zachcenie?

— Zapewne, że trudnoby mi to było w dosłownem tego znaczeniu — odparł z uśmiechem książę. Mógłbym jednak przy pomocy moich środków doprowadzić do tego, że miałbym sensację zupełnie taką samą jak ta, której pani zapragnęłaś...

W tej chwili Larsal ukazał się na progu i idąc po przez salę zbliżał się do Edmei.

Ona podniosła się żywo i rzekła, czyniąc ruch pełen lekkiego wdzięku, którym oznaczał się każdy nawet najmniejszy jej gest.

— Nie lubię niczego, mój książę, co jest tylko „prawie czemś...

Lekki filuterny grymas zaigrał na jej ustach. Uśmiechnięta i smutna równocześnie, dorzuciła cichym głosem:

— Zapomnij książę o moich szaleństwach, błagam cię o to!

A książę podał rękę młodej kobiecie, wymawiając ze szczególniejszym naciskiem te słowa:

— Do widzenia, pani! do widzenia!

Suworyn ścigał Edmeę oczami dopóki nie zniknęła wśród tłumów, które rozstępowały się przed nią z szeptem pełnym podziwu. Miał nadzieję, że odwróci głowę, że rzuci mu ostatnie spojrzenie.

Zawiedziony w oczekiwaniu uczuł, że pragnienie, aby to nie była ostatnia rozmowa z panią Larsal, zaostrza się w nim coraz silniej.

Zamyślony szedł zwolna przez salę w kierunku sali gry, gdzie znowu chciał zabić czas, który jest wielkim nieprzyjacielem bogaczy i próżniaków.

Przed samą salą gry zastąpił mu drogę dyplomata niemiecki, hr. Herscher.

— O! rozmarzony jesteś, mój książę — zawołał Niemiec. Daję słowo honoru, możnaby mniemać, że jesteś zakochany.

— Doprawdy, hrabio — odpowiedział Suworyn śmiejąc się, nie pomyliłbyś się tak bardzo... Czy przypuszczasz może, że jestem ubezpieczony na wieczność przed podobnemi przypadłościami?

— Niech mnie Bóg chroni od takiego przypuszczenia! Zresztą, jeżeli są już towarzystwa ubezpieczeń przeciw tłuczeniu się szkła, to niema jeszcze żadnego, któreby zabezpieczało przeciw katastrofom serc!

Rozmawiając tym wesołym i swobodnym tonem, dwaj cudzoziemcy weszli do pokoju, w którym grano. Zręcznie i nie przywiązując pozornie żadnej wagi do tego, hrabia Herscher sprowadził rozmowę na teren polityczny. Suworyn jednak co innego miał na myśli, odpowiadał więc tylko roztargniony i monosylabami.

Przenikliwy instynkt starego dyplomaty wskazał Herscherowi, że chwila była źle wybrana na przeprowadzanie interviewów z księciem. Nie nalegał więc bynajmniej na swoje pytania. Sądził, że będzie rzeczą roztropną powstrzymać się na razie, rezerwując się na właściwszą chwilę.

W tej chwili właśnie Bank był do odstąpienia. Wnet zabrał go Suworyn.

Szczęście służyło mu znów takie jak przed chwilą. Gracze byli w rozpaczy. Nigdy jeszcze nie widzieli takiego rozbijacza banków.

— Doprawdy, hrabio, w grze jesteś naprawdę szczęśliwy — szepnął Suworynowi Herscher ze złośliwym uśmiechem.

— Przysłowia często kłamią — odpowiedział Suworyn, uzupełniając myśl Niemca...

W dwie godziny potem książę wygrał mały majątek.

Współgracze, zgnębieni tem uporczywem szczęściem, usuwali się jeden po drugim. Wreszcie i książę objawił zamiar zaniechania gry i opuszczenia salonów hrabiny. Towarzysze zielonego stołu wyszli z nim razem.

Noc była zimna i piękna. Suworyn, który odesłał swój powóz, szedł przez ulicę krokiem pewnym, z głową wzniesioną ku górze, coś jakby zdobywca po odniesionem zwycięstwie. Mężczyźni w pewnym wieku, z pewną pozycją społeczną, z wybitnem stanowiskiem w świecie, z wielkim majątkiem, oraz świadomi swego uroku fizycznego i wykwintnych manjer, mają często takie chwile, w których czują, że młodnieją.

Oczy jego miały gwiaździste połyski. Malował się w nich wyraz rozmarzonego upojenia. Na wargach błądził tryumfujący uśmiech.

Gracze sądzili, że to radość z powodu wygrania znacznej sumy wprawia księcia w taki błogi stan.

— Słowo daję — zawołał jeden z nich — nie mogę wyjść ze zdziwienia, że książę masz tak radosny wyraz twarzy, jak gdybyś był młodym porucznikiem; ograniczonym do swego żołdu, nie posiadającym się z radości, że udało mu się rozbić bank.

Książę uśmiechnął się. Gracz mówił dalej.

— Zapytuję się sam siebie, co mogą dla pana znaczyć kilkadziesiąt tysięcy franków mniej lub więcej. Słusznie mówią, że fortuna jest kapryśna i ślepa. Gdyby była sprawiedliwość, to nie pan, ale taki naprzykład Larsal powinienby unosić w tej chwili te sumy, które pan zabrałeś.

— Złoto przyciąga złoto — odrzekł książę. — Ubóstwo je odpycha.

— Ale to już przecie jest ironja losu — ciągnął dalej gracz — aby człowiek tak bogaty jak pan...

Suworyn odpowiedział porywczo:

— Nigdy się nie jest dość bogatym, drogi panie. Majątek powinien być tak samo nieograniczony, jak się nie stawia żadnych granic swoim marzeniom.

— To zuchwała teorja, a przedewszystkiem trudna do zastosowania. Cóż się dzieje, jeśli marzenie wkracza w zakres niemożliwości?

Książę uśmiechnął się. Zdawało mu się, że prowadzi w dalszym ciągu rozmowę, którą zaczął z Edmeą.

— Doprawdy — myślał — temat wszechmocy, jaką mają pieniądze, jest na porządku dziennym.

A głośno dodał:

— Powtarzam wam, moi panowie, że złoto jest dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek wielkim motorem, inspiratorem, panem wszystkiego. Tak! świat jest tylko handlem ogromnym, w którym wszystko jest na sprzedaż! W którym za wszystko się płaci! W którym wszystko się kupuje! Honor, wiarę, sławę, sumienie, szacunek, przyjaźń, miłość!

— Smutną masz książę opinję o ludzkości — rzekł hrabia Herscher, który należał do orszaku towarzyszącego księciu. — Sądzę jednak, że przesadzasz w wyrażaniu swoich myśli, i że znajdujesz upodobanie w przedstawianiu rzeczy w gorszem świetle, a to jedynie dla dogodzenia swemu zamiłowaniu do hyperboli.

— Bynajmniej, mój drogi! Nie urodziłem się dopiero wczoraj; patrzę na świat dosyć trafnie... Wierz mi; majątek uczy człowieka daleko więcej rzeczy niż nędza.

— Uczy go jednak w każdym razie mniej okrutnie — zauważył jeden z graczy.

— Pod względem materjalnym niewątpliwie — odparł książę. — Czy jednak nie jest okrutniejszą moralnie, to pytanie...

— Cóż znowu! I moralne cierpienia wśród nędzy są najokropniejsze. Bądź co bądź, majątek uczy tylko jednej strony życia.

— Być może...

— Doprawdy książe, jesteś dzisiaj nastrojony do paradoksów... Przytem ogarnął cię jakiś skrajny pessymizm.

— Ja i pessymizm! Skądże znowu przychodzi wam to na myśl, moi panowie. Nie macie zaiste zdolności należytego wprowadzania dedukcyj. Zastanówcież się choć chwilę. Twierdzę, że majątek daje wszystko, absolutnie wszystko. Jestem zatem optymistą, ponieważ jestem bardzo bogaty... Wiecie jednak, moi drodzy! — dodał śmiejąc się. — Mam już dosyć na dzisiaj tych teoryj, zresztą dość oklepanych w wszechpotędze złota. Wytrząsałem je dzisiaj jak z rękawa...

— Złoto?

— O nie, złota nie wytrząsałem; dzisiaj to ono do mnie przychodziło na zielonym stoliku — odpowiedział książę, ciągle wesoło się śmiejąc. — Miałem jednak dzisiejszego wieczoru długie przemowy na cześć tego bożyszcza starożytności i nowych czasów, które ma na imię Pieniądz, a które chyba nie potrzebuje mojej wymowy, ażeby jednać sobie wiernych....

Hrabia Herscher zauważył z finezją:

— Jeśli się nie mylę, przemowy swoje na cześć jednego bożyszcza, wypowiedziałeś książę u stóp drugiego bożyszcza Piękności, które także ma swoją zdolności godną potęgę... Jednem słowem brniesz książę w mitologii powyżej uszu... Ale w każdym razie trzeba ci przyznać książę, że masz gust wytworny. Pani Larsal jest zarazem cudownie piękna i idealnie urocza.

Książę z przyjemnością korzystał z okazji, aby módz mówić o Edmei, chciał przy tej sposobności zaczerpnąć informacyj o tem stworzeniu, które go tak nagle opanowało.

— Ta kobieta — rzekł — według mego zdania jest najpiękniejszą kobietą Paryża, mimo półcienia, w jakim wegetuje.

Poczem zmieniając ton, dodał książę:

— Jeżeli się nie mylę, jej mąż jest jednym z bardzo zdolnych inżynierów.....

(Ciąg dalszy nastąpi).

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Zaledwie zapadł w Rennes werdykt na zdrajcę, prasa żydowska całego świata jęknęła na alarm. Wściekłość, z powodu poniesionej klęski, przełamała wszelkie zapory, jakie sobie dobrowolnie nakładało jeszcze żydostwo w imię rasowego interesu.

Organa żydowskie pod oplwanym sztandarem liberalizmu, rozbrzmiewały przez całą epokę dreyfusjady najszczytniejszemi hasłami ludzkości, aby tylko uświęcić tryumf nikczemnej etyki rasy. Wołano sprawiedliwości, sojuszu ludów, — współczucia dla niewinnego, wykrycia prawdy, o honor Francji szło, o świętość przekonania całego inteligentnego, postępowego świata, o dobro ludzkości.

Wszystko w tej walce było dobre: zohydzanie rządu, armji, jenerałów, sędziów i świadków niewygodnych, czynienie warjatami tych wszystkich, którzy śmieli, choćby słowem, zdradzić swe powątpiewanie, czy oficer generalnego sztabu, odwiedzający potajemnie niemieckie manewry, rysujący potajemnie mobilizacyjne plany, piszący osławione *bordereau*, szperający z żydowskim uporem za tajemnicami wojny — nie jest przypadkiem organem szpiegowskim obcego rządu?

Ufne w potęgę syndykatu żydostwo, ufne w niesłychane sumy pieniężne, któremi rzucano dla zdemoralizowania sumień, za które kupowano żmijową prasę, aby kłamstwem i oszczerstwami walczyła za ideę zwycięstwa żądań żydów całego świata — ufne w to wszystko na podstawie powolności żydowsko-socjalistycznego nowego rządu Republiki, trąbiło całemu światu już po dozwoleniu rewizji procesu, że ta rewizja, dotycząca zresztą tylko formalnych stron pierwszej rozprawy, jest stwierdzeniem niewinności Dreyfusa.

Podczas rozprawy w Rennes, żydowscy, lub kupieni za żydowskie pieniądze chrzczeni dziennikarze wyczerpywali wszystko, na co zdobyć się może perfidja i cynizm, aby wpoić przekonanie w świat cały o niewinności zdrajcy: wszyscy świadkowie obciążający, to łotry wierutne, krzywoprzysięzcy, lub manjacy, popełniający zbrodnię dla zbrodni, ziejący nienawiścią dla Dreyfusa dla tego tylko, że żyd, podli, bo nie dający się demoralizować żydowskiemu wpływowi moralnemu i pieniężnemu.

Tylko z sądem obchodzili się jeszcze względnie. Wychwalali nawet w początkach rozprawy i przewodniczącego i wotantów, schlebiali im zwykłym żydowskim sposobem w nadziei, że tą taktyką zdołają uśpić sumienie, że wytargują w ten sposób wyrok uwalniający, już może nie dla samego Dreyfusa, tylko, aby przed światem powiedzieć: „Patrzcie, oto wy wszyscy, którzyście potępiali Dreyfusa, broniliście sprawy złej i niegodnej a my, żydzi, walczyliśmy o prawdę i sprawiedliwość dla dobra ludzkości, bo my tak zawsze czynimy, bo my bronimy ludy przed złem, bo my jesteśmy klejnotem ziemi!!“

Że z drugiej strony syndykat słał swoje posły ku sędziom z pełnemi kiesami, aby kupić ich sumienie, o tem chyba psy wątpią, ale nie ludzie. I gdyby ci sędziowie weszli w targ i sprzedali swoje dusze, gdyby oskarżyciel Dreyfusa spodlił się, zamiast z wiarą i zapałem jak to uczynił, wypowiedzieć swoje przekonanie, byliby ci sędziowie bohaterami prawdy i sprawiedliwości, sławionoby ich odwagę, szlachetność i poczucie honoru!

Ale ta rasa jest ostrożna i przewidująca. Jak wszystkie żydowskie dzienniki na całym świecie miały już z góry od tygodni wydrukowane nadzwyczajne dodatki o uwolnieniu Dreyfusa, tak samo przewidywano jednak z wrodzonym tej rasie sprytem i zasądzenie. Przewidywano tembardziej, że pieniądze syndykatu i presja żydowsko-socjalistycznego rządu okaże się bezsilną wobec prawości i honoru sędziów i publicznego oskarżyciela. Więc już potajemnie nawiązywano komitety do propagowania bojkotu wystawy paryskiej, zbierano podpisy na adres dla Dreyfusa, ponastawiano ajentów prowokacyjnych do ulicznych demonstracyj po stolicach Europy.

Wyrok w Rennes był gromem dla żydostwa. Pięciu sędziów, ludzi nieskazitelnych, osiwiałych w służbie dla ojczyzny, lub pragnących w tej służbie z honorem osiwieć, okaleczeć, lub zginąć, w imię sumienia i najświętszego przekonania wydało werdykt potępiający. Popełnili tylko ten błąd, że jako ludzie, dali się unieść sercu, że wspomniawszy na ciężkie bądź co bądź lata życia zdrajcy na Djabelskiej wyspie, powiedzieli sobie: „Wina jego jest jasna, ale w karze należy pamiętać o litości i miłosierdziu“.

Ten poryw szlachetności ściągnął na trybunał w Rennes morze obelg ze strony żydowskiej prasy, zrozumiałych zupełnie u tych ludzi, niezdolnych do uczuć szlachetniejszych, wyznających zasady bezwzględnej nienawiści przeciw swoim rzeczywistym, czy domniemanym nieprzyjaciołom. To był błąd ciężki. Wyrok powinien był opiewać: na r o z s t r z e l a n i e i p o w i n i e ń b y ł b y ć w y k o n a n y, bo zbrodnia Dreyfusa jest niesłychaną. Różni już byli zdrajcy, ale oficer sztabu jeneralnego zdrajcą, to jedyny w dziejach wypadek. A tym jedynym oficerem zdrajcą, jest żyd.

I gdyby nie to, z pewnością byłby go nie minął los zdrajców, los na który zasłużył. Nikomu przez myśl by nie przeszło ujmować się za zbrodniarzem, bo chrześcijańska etyka wzdrygałaby się na taki cynizm. Żydom nie szło jednak o czyn, bo i cóż ich bezdomnych obchodzić może zdrada popełniona na francuskim narodzie — im chodziło o uwolnienie Dreyfusa jako żyda; dlatego sprawę zwykłego zbrodniarza uczynili swoją sprawą, dlatego nadali jej ogólne znaczenie i przez to skierowali ostrze walki przeciw ogółowi żydostwa, o czem nikomuby się inaczej nie śniło.

Po wyroku wybuchła ukrywana wściekłość. Dlatego, że wyrok nie wypowiedział niewinności Dreyfusa, którą żydzi od kilku lat ciągle głosili, dlatego sędziowie, co potwierdzili winę, są łotry, uczynili to wbrew przekonaniu, dlatego sprawiedliwymi są tylko ci, co głosowali przeciw winie i tylko ci szli za głosem swojego sumienia.

Ba, ale dalsze konsekwencje. Prasa żydowsko-niemiecka wzywa do zemsty na całej Francji za ten wyrok. A więc bojkot wystawy paryskiej, bojkot towarów francuskich; wzywa rząd niemiecki, aby się urzędownie usunął od wystawy (żydzi zawsze idą ręka w rękę z Niemcami, tak samo i w walce przeciw Słowianom w Austrji), w zżydziałym Peszcie krzywonosy urządzają demonstracje przed francuskim konsulatem, a francuska zżydziała prasa zapowiada dalszą walkę wewnętrzną, grozi rewolucją nawet w obronie Dreyfusa, który, choćby był winny, musi być wolny! A to wszystko ma być dla dobra Francji!... I do tego doszło, że plamą francuskiej sprawiedliwości nazywają to, że nie wezwano do sądu na świadka Schwarzkoppena, który miał uniewinnić Dreyfusa, tego Schwarzkoppena, który przez lata całe był organizatorem szpiegostwa we Francji, który z tą misją do Francji pojechał, a zatem ze stanowiska każdego porządnego Francuza wart, aby go na suchej wierzbie powieszono! W istocie, dla Dreyfusa to najgodniejszy świadek!

Do tego doszło, że bezczelny cynik, Zola ogłasza w *Aurore* list pełen idjotycznych frazesów, nadęty i zarozumiały, w którym tego nędznego zdrajcę Dreyfusa nazywa (wstręt bierze powtórzyć) większym męczennikiem niż był Chrystus, „bo C h r y s t u s r a z b y ł t y l k o z a s ą d z o n y!...“ List ten powtarza z entuzjazmem cała żydowska prasa, *Neue freie Presse* rozpływa się nad nim z uwielbienia, a nawet półurzędowy austrjacki *Fremdenblatt* mówi o liście Zoli, że „jest potężnym głosem lwa?“

Długoż jeszcze znosić będzie chrześcijańskie społeczeństwo podobne kopania żydowskiej prasy? Czyż nie odezwie się w nas nasze chrześcijańskie sumienie, nasze przywiązanie dziecinne do religijnych świętości na to cyniczne bluźnierstwo szalonego zarozumialca, z którym solidaryzuje się jednak świadomie i z przekonania żydowska i zżydziała prasa całego świata?

„P r e c z z ż y d o w s k ą i z ż y d z i a ł ą p r a s ą“, p o w i n n o d z i ś z a b r z m i e ć n a c a ł e j l i n j i c h r z e ś c i j a ń s k i e g o s p o ł e c z e ń s t w a!

Ludzkość powinna być wdzięczna losom za sprawę Dreyfusa. Chyba ona otworzy oczy ślepym, jakie groźne widmo ogarnia narody w postaci żydowskiej solidarności nawet w zbrodni, jeżeli ją popełni jeden z ich współwyznawców, jaka szalona zaciętość i nienawiść pod pokrywą niebezpiecznej uniżoności i płaszczenia się, jaka nienawiść do wszystkiego, co nie jest „ich“ — jest pobudką czynów ich i dążeń.

Zapowiedzianego bojkotu żydowskiego dla wystawy paryskiej pragniemy gorąco. Niech wystawa paryska u schyłku XIX wieku będzie wyłącznie chrześcijańską. Byłoby to dla ludzkości największym trjumfem. Im mniej żydów pojedzie do Paryża, tem dziesięćkroć więcej Chrześcijan tam pospieszy. Tam niech się otworzą oczy ludom, że mogą i bez żydów żyć, pracować i postępować. Niestety trudno wierzyć w te pogróżki skoro tu tak widocznie o *geschäft* idzie.

Tymczasem, jakby z woli Opatrzności, bezpośrednio po sprawie Dreyfusa, wyłania się druga światowej doniosłości sprawa — morderstwa w Polnej. Charakterystycznem jest jak ta sama prasa żydowska, która przez lata całe uogólniała sprawę Dreyfusa z prawdą, sprawiedliwością, z dobrem Francji i całej ludzkości, teraz woła, że zbrodni nie należy generalizować, że *odium* przeciw jednemu zbrodniarzowi nie powinno spadać na całą rasę, i że jeżeli sąd uzna sprawcę winnym, to p o w i n i e n o n u l e d z s w e m u z a s ł u ż o n e m u l o s o w i?

Skądże ta nagła moralność i uległość wobec wyroku sądu, dlaczego jej nie było teraz w sprawie Dreyfusa? Czy czasem nie odzywa się tu lęk przed groźnemi następstwami, j e ż e l i z b r o d n i a w P o l n e j o k a ż e s i ę t e m, c z e m j e s t w i s t o c i e? Lepiej więc na wszelki wypadek już z góry wyprzeć się Hilsnera, skoro trudno zrobić jego sprawę, sprawą całego „inteligentnego świata (!?)“.

Ktoby jednak miał jeszcze wątpliwości co do etyki żydowskich dzienników, niechaj czyta w nich sprawozdania z procesu w Kutnej Horze. Nawet ten zbrodniarz cieszy się względami żydowskiej prasy, nawet jego radziby widzieć uwolnionym od zarzutu, a przynajmniej napełnić opinję publiczną przekonaniem, że mord ten okropny nie jest tem, na co wskazuje wszystko, a główne orzeczenie lekarzy o zupełnym braku krwi w zwłokach i niestosunkowej do tego braku ilości krwi rozlanej obok zwłok zamordowanej dziewczyny!

Oby lęk i groza, co budzi do czynu, walki i odporu, przejęły chrześcijańskie społeczeństwa wobec coraz groźniejszego widma, duszącego jak zmora od wieków ludzkość całą! *Keryks.*

KRONIKA.

Kraków, 16 września.

Kalendarz kościelny. W sobotę Ludmiły, męczenniczki i Edyty, panny; jutro 17 niedziela po Świątkach, Piętna św. Franciszka; w poniedziałek Józefa z Kopertynu, wyznawcy; we wtorek Januarego, męczennika i Konstantego, wyznawcy.

W niedzielę uroczyste nabożeństwo we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu w niedzielę nabożeństwo brackie „Pięciu Ran Pana Jezusa"

Kalendarz myśliwski. W wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn). na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności; dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszczów.

Kalendarz rybacki. Od dnia 16 września istnieje czas ochrony jedynie na pstrąga.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godz. 5 minut 19, zachód przypada o godzinie 5 minut 52, długość dnia godzin 12 minut 34.

Stan powietrza. Dnia 16-go września o godzinie 7-mej rano barometr 731,4, termometr + 10 4 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 6.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 15 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 16 b. m.: **„Anonimy"**, farsa w trzech aktach z francuskiego Mars'a i Desvalliers'a, z paniami: Wojnowską, Siemaszkową, Węgrzynową i Mirską, panami: Sobiesławem, Siemaszką, Stępowskim, Romanem, Przybyłowiczem i Węgrzynem w rolach głównych.

W niedzielę, dnia 17 b. m. **„Anonimy"**, farsa w trzech aktach z francuskiego.

W poniedziałek, dnia 18 b. m.: Teatr zamknięty.

We wtorek, dnia 19 b. m.: **„Anonimy"**, farsa w trzech aktach z francuskiego.

Rozprawa przed przysięgłymi w procesie, wytoczonym przez prokuratora Dolińskiego redaktorowi odpowiedzialnemu *Głosu Narodu* za notatkę, żalącą się, iż wojsko, prowadzone przez chodniki, tamuje ruch uliczny, odbędzie się dnia 18 października.

Antoni Kontski, nestor pianistów, zapowiada koncert w krakowskim teatrze.

Z „Lutni". Zarząd „Lutni" podaje do wiadomości pp. Członków, że próby chóru męskiego rozpoczną się z dniem 19 b. m. i jak dotąd, tak i nadal odbywać się będą we wtorki i piątki od godziny 7 do 8 wieczór. Ze względu na 50-letnią rocznicę śmierci Chopina, rozpocznie „Lutnia" szereg produkcyj w bieżącym sezonie, wieczorem, ku czci tego mistrza i głównie z dzieł jego złożonym.

Nadzwyczajnym pociągiem wojskowym o godzinie 4 tej nad ranem odjechał dziś z Krakowa batalion pionierów, wezwany telegraficznie do Wiednia z obawy przed wylewem rzeki Dunaju.

Chrześcijańskie firmy kupieckie. Przechodząc po kolei chrześcijańskie handle i sklepy w naszem śródmieściu, będziemy czynili to w imię patrjotycznego i społecznego hasła: „Kupujcie tylko u Chrześcijan!" Idąc atoli za tem hasłem chrześcijańskiem kupcom zwrócić musimy uwagę, że chcąc publiczność uchronić od kupowania tandety żydowskiej powinni w cenach być nieraz umiarkowańsi. Na odwrót znów upominać trzeba kupujących Chrześcijan, aby strzegli się nabywać rzekomych towarów niby za bezcen w handlach żydowskich, bo te, tak zwane żydowskie towary tanie, to zawsze tandeta bez wartości i choć tanio kupione, dla swej lichoty zawsze jeszcze przepłacona. Jeżeli zaś zdarzy się kupić u żydów lepszy towar za niską cenę, to zdarza się to tylko wtedy, jeżeli żyd przez podobną konkurencją chce odciągnąć klientów sąsiadowi, zwłaszcza jeżeli ten konkurujący sąsiad jest Chrześcijaninem; przeważnie dzieje się to wtenczas, kiedy żyd kupiec urządza fałszywe bankructwa, co w obecnych czasach przytrafia się prawie codziennie, tak że istnieje nawet towarzystwo ubezpieczające się przeciw temu rozbojowi. W tym wypadku Chrześcijanin, kupując u żyda towar za bezcen, przyczynia się do takiego oszukańczego bankructwa i do podkopania uczciwego handlu chrześcijańskiego. Dlatego też: „Kupujmy tylko u Chrześcijan!"

W szeregu firm krakowskich chrześcijańskiego kupiectwa w Krakowie, odznaczających się okazałemi wystawami, które niewątpliwie wskazują na postęp i rozwój materjalny, oraz wielce się przyczyniają do ozdoby miasta, zwracamy z kolei uwagę na wspaniały sklep J. Kuczmierczyka, handlu korzennego w domu p. Rajala przy ulicy św. Anny, czysty, obszerny, tani, dobrze zaopatrzony w towar od najtańszych do najdroższych gatunków, zasługuje na sumienne poparcie. Tuż obok widzimy okazały sklep Gazowni miejskiej. W ulicy Wiślnej stajemy przed gustowną wystawą Kutrzeby i Murczyńskiego. Posuwając się Rynkiem głównym, na przeciw wieży ratuszowej, widzimy kilka sklepów, wyróżniających się wystawą nader piękną, jak skład maszyn do szycia p. Józefa Iwanickiego, dalej obszerny sklep Bazaru krajowego, a postępując ku ulicy Grodzkiej, spotykamy ładnie się prezentującą księgarnię Friedleina, oraz skład szkła i porcelany Tomaszewskiego. Zapuściwszy się w ulicę Grodzką, po lewej stronie zwracają uwagę — w istnym tłumie żydowskich sklepików — wielki skład futer p. Jachimskiego, oraz apteka p. E. Hellera, o wielkomiejskim zakroju.

W ulicy Grodzkiej spostrzegamy dalej następujące godne polecenia firmy chrześcijańskie: Księgarnię L. Zwolińskiego, handel win p. Eugenjusza Gralewskiego, firmy stare, sumienne i dobrze znane. Wróciwszy na Rynek, po stronie kościoła Marjackiego widzimy kilka okazałych sklepów, jak p. M. Prausowej, magazyn strojów damskich, wielki skład lamp Dietmara, skład artykułów damskich Porębskiego i Simlera, a obok skład żelaza T. Góreckiego. Może największą ozdobę tej strony Rynku stanowi okazały sklep galanteryjny braci Bilewskich. Na linji A—B zasługują na pochlebną wzmiankę ładne wystawy sklepu p. Przybylskiego, z przyborami kościelnymi, oraz magazyn strojów damskich i mód pp. Birtusa, Bojarskiego i wiekowa firma p. W. Fischera, tuż przy wykwintnej, a choć małej, iście europejskiej cukierni Maurizia, do której znów przytykają wielkie składy Reima i Spółki, a pięć kroków dalej piękny i wyborny sklep p. Zaplatalskiego. Na rogu ulicy Szczepańskiej i Rynku przerywamy na chwilę podróż naszą i przegląd zacnych firm, by wstąpić do najpopularniejszego handlu, szeroko znanego nietylko w naszem mieście, ale wszystkim przejezdnym rodakom z trzech dzielnic Polski, niemniej, jak i wszystkim przejezdnym cudzoziemcom. Bo kto, już nie u nas, pytam, ale w Galicji, w Polsce całej nie zna Antoniego Hawełki? Nigdzie w całym Krakowie nie panuje taki ruch, jak w tym handlu, a cnota kupiecka jest tu zawsze szanowana obok prawdziwie chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Zuchwała kradzież. Wiktorja Grudzień, licząca lat 64, zamieszkała u stróżki przy ulicy Garbarskiej pod l. 14 (dawniej 12), chcąc w tych dniach pożyczyć swojej znajomej część gotówki, złożonej na dwie książeczki w Kasie oszczędności, wydostała je z zamkniętego kuferka. Okazało się jednak, że w książeczce na 260 złr. uwidocznione jest czterokrotne wycofywanie gotówki w miesiącach marcu i kwietniu, tak, że pozostało zaledwie 30 złr. Druga książeczka na 150 złr. nienaruszona. Podejrzenie padło na mieszkającą wspólnie w krytycznym czasie praczkę i jej syna, których też bezzwłocznie aresztowano.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie donosi, że z powodu usunięcia się nasypu kolejowego na przestrzeni Teresin-Skała został ruch wszystkich pociągów na 2 lub 3 dni wstrzymany.

Również zwraca dyrekcja kolei uwagę, ze na posady lekarzy kolejowych na linji Chabówka-Zakopane z miejscem zamieszkania Nowy Targ i Zakopane, ogłoszony będzie w *Przeglądzie lekarskim* konkurs z terminem wnoszenia podań do dnia 25 września b. r.

Gimnastyka dla dziewcząt. Jak w zeszłym roku, rozpoczęła się nauka gimnastyki dla dziewcząt w Sokole podgórskim. Choćby tylko ze względu na zdrowie, powinny polskie dzieweczki wziąć liczny udział w ćwiczeniach, które wzmacniając organizm, są również miłą rozrywką towarzyską. Koszty nauki są bardzo skromne, bo 50 cnt. miesięcznie, zaś dla dzieci Sokołów połowa t. j. 25 cnt. Godziny na lekcje nie zmieniono, w poniedziałek i czwartek od 6 godz. do 7 godz. wieczorem. Zatem i pora dnia najodpowiedniejsza do przerwania nauk książkowych, a i dla pań najwygodniejsza; o szóstej godz. już się ściemnia i każda praca ustaje. Jeśliby której matce z trudnością przychodziło bywać na lekcjach, zawsze jest kilka pań podczas nauki i zabaw gimnast., które chętnie matkują dzieweczkom i przyjętym w Sokole podgórskim zwyczajem starają się o wzajemne zadowolenie. Tylko zdrowe moralnie i fizycznie kobiety mogą godnie odpowiedzieć wielkim obowiązkom, jakie sam Bóg przeznaczył Polce. Ciężko winną względem swej ziemi jest każda matka, która lekceważy sobie jeszcze dziś te obowiązki.

Konsekracja ks. biskupa Szeptyckiego odbędzie się we Lwowie jutro, w niedzielę 17 b. m.

Kontrola kas oszczędności. Namiestnictwo lwowskie zażądało od dyrekcji Kasy oszczędności m. Krakowa, ażeby udzieliła jednorocznego urlopu jednemu z urzędników, któryby przez ten czas mógł wykonywać kontrolę nad kasami oszczędności w kraju. Dyrekcja Kasy odpowiedziała, że z powodu ściśle ograniczonego etatu, całorocznego urlopu żadnemu urzędnikowi udzielić nie może. Natomiast może udzielić kilkomiesięcznego urlopu p. Tadeuszowi Onyszkiewiczowi dla przeprowadzenia skontrum kas oszczędności.

Weksle p. Rutowskiego. Wobec bardzo zagadkowego wyjaśnienia, którego p. Rutowski udzielił przyjaciółce swojej, żydówce z Fichtegasse, *Neue fr. Presse*, kiedy się w kraju rozeszła wiadomość o jego olbrzymich długach wekslowych — pisze *Gazeta Narodowa*:

Na „sprostowanie" owo odpowiadamy: Ile p. Rutowski winien osobiście Gal. Kasie oszczędności, tego nie wiemy — weksli atoli z jego podpisem jest w Kasie oszczędności przeszło na 100.000 złr. Na posiadłość jego ziemską w okręgu tarnowskim jest rozpisana licytacja, a że Gal. Kasa oszczędności wniosła podanie do lwowskiego sądu krajowego o otwarcie konkursu, tego i p. Rutowski nie zaprzecza, bo jest to faktem dokonanym. W imieniu Gal. Kasy oszczędności wspomniane podanie wniesione zostało przez jej pełnomocnika i syndyka adwokata dra Pawła Dąbrowskiego.

Ślub. Dnia 19 b. m. odbędzie w kaplicy arcybiskupiego pałacu we Lwowie ślub Stanisława hr. Skarbka, syna ś. p. Mieczysława i Stanisławy z Witwickich, z panną Marją Sołdraczyńską, córką Tadeusza i Eleonory z Passakasów.

Brutalność żydowska. W Mogilnie, w powiecie grybowskim, w karczmie, rzucił się karczmarz Wolf Fisch bez żadnego wiadomego powodu na włościanina Piotra Zwolennika i bił go ostrem żelazem. Zwolennik chciał się bronić, a wówczas żona Wolfa, Ruchla Fischowa, oblała mu wrzącą wodą całą głowę. Zwolennik został strasznie poparzony i utracił zupełnie lewe oko. Fischów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Inowacja w grafologji. P. Bolesław Matuszewski wydał w języku francuskim broszurę p. t.: „Une innovation en praphologie et dans l'expertise en écritures", w której wykazuje, że kinematograf może oddać w tym kierunku wielkie usługi, np. gdy idzie o stwierdzenie autora rękopisu. Jeśli w takim razie zażądamy, by napisał powtórnie to samo, a jest w istocie autorem, siądzie i pisać będzie szybko, bez najmniejszego wahania; komu zaś idzie o podanie się za autora rękopisu cudzego, lub ukrycie autorstwa własnego, ten pisać będzie znacznie wolniej, starannie, bądź chcąc dokładnie naśladować wzór, lub też ukryć, usiłując zatrzeć podobieństwo. Otóż kinematograf, czyli żywa fotografja, uchwyci najdrobniejsze szczegóły i z największą dokładnością przedstawi sposób pisania, tak, że przy ekspertyzie stanie się ważnym środkiem pomocniczym. Dla grafologów również odegrać może ważną rolę — odda tak samo wiernie i dokładnie pismo i sposób pisania i ułatwi wyciąganie wniosków grafologicznych.

Tego samego systemu trzymał się już zresztą p. Bertillon, znakomity znawca pism, który w procesie Dreyfusa tak znakomicie wykazał winę żydowskiego zdrajcy, udowadniając autentyczność jego pisma w *bordereau*, Bertillon właśnie projektował owe projekcje świetlne pisma Dreyfusa na ekran, do czego jednak nie przyszło wobec tego, że trybunał, przekonany o winie zbrodniarza, ten dowód już za zbyteczny uważał.

Katedra medjolańska. Od panowania Napoleona I-go, który rozkazał wykończyć katedrę w Medjolanie, prowadzone są stale, choć z niewielkim pośpiechem, w tym bogatym, jeśli nie najbogatszym kościele gotyckim, roboty, które obecnie zbliżają się ku końcowi. Jest wszakże pewna kwestja dotycząca tej katedry, a interesująca nietylko Medjolańczyków, ale i całe Włochy. Oto, czy zastąpić nową fasadą tę, która została w wieku XVI tym zbudowana w stylu Odrodzenia? Architekci, zawsze skorzy do budowania, odpowiadają na to pytanie twierdząco, — zdanie ich podziela towarzystwo budowy kościołów, oraz część ludności medjolańskiej, a dwóch obywateli Medjolanu zapisało nawet testamentem na ten cel znaczne sumy. Przed kilku laty ogłoszono też konkurs i nagrodzono jeden z nadesłanych planów na nową fasadę, a zwolennicy przebudowy frontonu kościoła domagają się, by plan ten obecnie został wykonany. Przeciwnicy wszakże utrzymują, iż ponieważ plany pierwotne zaginęły, fasada obecnie zbudowana, może się okazać zupełnie nieodpowiednią; nadto zaś fundusz, jakim na ten cel rozporządzać można, wynosi około 650.000 fr., co wystarczy zaledwie na wzniesienie rusztowania. Zdarzyć się więc może, iż po zburzeniu fasady obecnej, nie będzie pieniędzy na odbudowanie nowej. Prasa wzywa ministerjum do rozstrzygnięcia sprawy. Gdy przeciwnicy przebudowy liczą na poparcie ministra sztuk pięknych Baccell'ego, zwolennicy projektu spodziewają się, że Visconti Venosta, jako członek medjolańskiego stowarzyszenia budowy kościołów, dopomoże im do urzeczywistnienia planu.

Kuzyn cesarzowej Eugenji, senor Camillo Espinoza, były oficer gwardji hiszpańskiej, sprzedał w tych czasach swój udział w kopalniach złota Klondyke za 20.000 funtów szterl. baronowej Burdett Coutts. Espinoza przechodził w życiu swem awanturnicze koleje. W r. 1868 musiał opuścić kraj rodzinny, albowiem zabił w pojedynku swojego kolegę, bliskiego kuzyna królowej Izabeli. Wyznaczono dużą sumę za jego głowę, lecz udało mu się przekraść do Indyj pod innem nazwiskiem. Tu ciężką pracą zarabiał na życie, aż wreszcie w r. 1884 z kilku towarzyszami powędrował do Alaski. Fortuna uśmiechnęła

mu się. Natrafił na złoto w Klondyke i eksploatował je długo. Byłby zapewne do końca życia pozostał w Ameryce, gdyby nie otrzymał listu od cesarzowej Eugenji, w którym mu ona donosi, że wyjednała dla niego przebaczenie u królowej rejentki hiszpańskiej. Na taką wieść sennor Espinoza sprzedał swój „klam“ i do ojczyzny wyruszył.

Hygjena odzieży. Na temat powyższy wygłosiła ciekawy wykład na kongresie w Southampton znana koryfeuszka ruchu, zmierzającego do zaprowadzenia racjonalnej odzieży dla kobiet, lady Haberton. Ponieważ i u nas coraz głośniej odzywają się zwolennicy i zwolenniczki racjonalnych kostjumów, przeto przytaczamy z wywodów angielskiej agitatorki, co niżej:

„Jeżeli rasa ludzka powstała w klimacie ciepłym, pierwszym celem odzieży była ozdoba, strój. Po rozszerzeniu się rodzaju ludzkiego na całym świecie, okrycie ciała zastosować się musiało do rozmaitych klimatów. Odtąd panuje w sposobie ubierania się system pożyteczny i system dekoracyjny, obydwa zwalczają się, sprzeciwiają się sobie bezustannie. Obie dwie idee znajdują wyraz w odzieży męskiej i kobiecej, z których pierwsza trzyma się zasady użyteczności, druga ma na celu tylko ozdobę, dekorację.

Odzież kobieca sprzeciwia się wprost swemu przeznaczeniu. Wskutek konstrukcji swej jest nietylko ciężka i utrudniająca ruchy, ale nadto roznosicielką zarazków chorobotwórczych. Gwałtowne i nienaturalne ściskanie środka tułowia, wywołuje obrażenia i zaburzenia wewnętrzne, a jednak fakt ten przeocza się, bo gorset „stroi!“ Gorsety należałoby zestawić na jednym stopniu z pończochami gumowemi i przeznaczyć je wyłącznie dla figur anormalnych. Wyobrażenie, że suknia sporządzona nie podług obowiązujących obecnie zasad, musi być brzydką, jest fikcją, złudzeniem. Piękność formy zawisła od materjału i barwy sukna. Co do tego punktu są ludzie ślepymi tylko wskutek przyzwyczajenia. Obstawać przy odzieży sporządzonej według wzoru niezastosowanego do postaci ludzkich nie wypada kobietom, bo byłoby to głupstwem. Niechże kobiety nauczą się nie wstydzić się form nadanych im przez Stwórcę, niechże przyjmą metodę ubierania się, któraby wspierała naturę, a nie przypominała już w niczem potwornej, niezdrowej odzieży XIX wieku“.

Rana zadana przez dzikie zwierzęta należy jakoby do najmniej bolesnych. Tak przynajmniej dowodzi w wydanej niedawno książce pewien uczony angielski, a na poparcie tego twierdzenia przytacza liczne przykłady. W opisach myśliwskich jakiś kapitan angielski opowiada np. co następuje: „Lwica pędziła na mnie galopem i przewróciła mnie. Zemdlałem niezwłocznie, a odzyskałem przytomność dopiero, gdy mnie podniesiono. Skutkiem ciosu i utraty krwi nie czułem bólu w ranie — cierpienia zaczęły się dopiero w kilka dni później“. Porucznik angielskiej armji kolonjalnej tak znów opisuje swoje wrażenia: „Co do wrażeń moich podczas napadu lwa, wyznać muszę, iż nie czułem żadnego bólu. Widziałem wyraźnie, że dzikie zwierzę mnie gryzie, zachowałem zupełną przytomność, lecz nie cierpiałem“. Porucznik ten tak dalece był przytomny, że wsunął wolną rękę do kieszeni, wydobył z niej dwa naboje i rzucił je stojącemu o kilka kroków krajowcowi. P. Néve, lekarz szpitala w Srinagórze, w Kaszmirze, leczył kilkanaście osób ranionych przez niedźwiedzi. Wszystkie jednozgodnie opowiadały, że na razie nie czuły żadnego bólu. Podczas polowania na tygrysa zwierzę skoczyło na jednego z ludzi, przewróciło go i połamało mu większość żeber. Nieborak żył jeszcze przez sześć godzin, a na zapytanie lekarza, czy cierpi, odpowiedział: „Ani trochę, ale mi zimno“. Ogółem na 62 osoby, badane przez uczonego angielskiego, sześćdziesiąt oświadczyły, że nie cierpiały pod zębami dzikiego zwierzęcia, a dwie tylko powiedziały, że doznały uczuć bardzo niemiłych.

„L'Univers“ o Polsce. Wychodzący w Paryżu dziennik *L'Univers et le Monde*, zamieścił przed kilku dniami list z Polski („Lettre de Pologne“), omawiający bardzo obszernie, a dla nas sympatycznie stosunki polskie pod zaborami: pruskim i austrjackim. W pierwszej części zatytułowanej: „La lutte contre la germanisation“ (Walka z germanizacją) poucza ten dziennik czytelników francuskich, że położenie Polaków w Wielkopolsce, skutkiem zakusów germanizacyjnych, staje się z każdym dniem coraz bardziej nieznośne. „Nieszczęśliwi Polacy są traktowani — pisze autor artykułu — jak niewolnicy i paryasi w w państwie konstytucyjnem, gwarantującem wszystkim innym poddanym równość praw i swobód“. Jako wyraz protestu przeciw gwałtom podaje *L'Univers* wiec poznański, którego przebieg opisuje wiernie i z wielkiem dla nas uznaniem. Autor nie pomija żadnego szczegółu; zachwyca się hymnem Bogarodzica, „który wojska polskie śpiewały przed rozpoczęciem bitwy, wzywając pomocy tej, którą dziś nazywają „Regina regni Poloniae“. W końcu wymienia autor uchwalone rezolucje i ocenia ich znaczenie.

W rozdziale ostatnim, poświęconym Galicji, omawia *L'Univers* smutne następstwa *des méfaits* (niecnych postępków) *de la speculation*; mówi, że oszustwa popełnione w Gal. Kasie oszczędności, mogą iść w porównanie *à la catastrophe du Panama*. Szuka przyczyn tych ubolewania godnych wypadków i widzi je głównie w hazardzie i grze giełdowej, oraz podnosi z uznaniem, że społeczeństwo postanowiło zwalczać nałóg gry w karty i spekulacyj giełdowych. Nakoniec pisze *L'Univers* o wylewie rzek galicyjskich, który przyprawił kraj o stratę 40,000.000 franków.

Z teatru. Wypełniając jeden z punktów programu, wygłoszonego przy otwarciu sezonu, dyrekcja wprowadza dziś na scenę jednę z najzabawniejszych fars francuskich, graną w zeszłym sezonie z ogromnem powodzeniem w teatrze „Vaudeville“ w Paryżu p. t. „Anonimy“ (Le truc de Seraphin). Rzecz polega na nieporozumieniach, wywołanych przez dowcipny koncept portjera kamienicznego Séraphin'a, który chce napędzić klijentów protegowanemu przez siebie sklepowi. W akcie pierwszym rzecz dzieje się w pracowni rzeźbiarza, w której zapoznajemy się z całą galerją zabawnych figur. Jest tam i świekra typowa, którą mąż i zięć wysławia pod niebiosy, ponieważ jest... niemą; odegra ją p. Wojnowska, a jej doktorem, starającym się wyleczyć z niemocy, jest specjalista od wadliwości wymowy, doktor Ribaudet, którego odegra p. Stępowski. Poznajemy tam piękną parę, słysząc wiolonczelistę Piganiola (p. Węgrzyn), i jego małżonkę eks-kuchareczkę (p. Siemaszkowa), natrętnych państwa Capuron (pp. Przybyłkówna i Węgrzynowa), oraz całą czeredę innych figur.

Dzięki sprytnym kombinacjom, autor wprowadza w 2-gim akcie wszystkie osoby do kamienicy, gdzie słońcem jest Serafin (p. Roman) i tam urządza bardzo zabawne *imbroglio*. Po akcie drugim, pełnym bieganiny, akt trzeci przedstawia soirée paryskie, urozmaicone koncertem na wiolonczeli wykonanym przez przymuszonego do roli wirtuoza komicznego teściamieszczucha. Treść nie da się dokładnie opowiedzieć, gdyż autorowie skombinowali mnóstwo zawikłań. Podczas ostatniej próby artyści wielokrotnie wybuchali śmiechem i zapewnie słuchacze częściej będą mogli uraczyć się szampańską wesołością.

Hr. Andrzej Potocki zaabonował na cały sezon teatralny wielką lożę parterową w teatrze naprzeciw loży Kasyna, pod lożą rządową. Jest to dobry przykład dla naszej arystokracji, aby popierała energicznie polski teatr. Niestety, arystokracja nasza należy w polskim teatrze do najrzadszych gości.

P. S. Będzikiewicz, kolega nasz i korespondent, ogłosił w francuskiem piśmie ilustrowanem *Le monde illustré* wrażenie swoje z podróży do Czarnogóry, gdzie brał udział w uroczystościach zaślubin księcia następcy tronu, jako sprawozdawca *Narodnich Listów* i *Głosu Narodu.*

Ciekawy i barwny opis kraju, ludzi i stosunków czarnogórskich, zdobią liczne ilustracje.

Obraza czci Sprawa o obrazę honoru między skarżącymi pp Ludwikiem i Marją Pietroń a pp. Stanisławem Lipińskim i Konstantym Krumłowskim, sądzona dziś przez przysięgłych, miała dużo momentów humorystycznych, to też nie dziw, że sala pełna była słuchaczy. Wesołość budziły odczytane artykuły z *Bociana*, w których jest zapewne dowcip, ale co do których dobrego smaku można mieć rozmaite zdania. P. Lipiński, jako autor artykułu „Państwo Pietroniowie skarżą“, jak i w artykułach pisanych przez p. Krumłowskiego, które on czytał i aprobował, nie upatruje nic obrażającego, a umieszczając je, nie miał zamiaru ośmieszać pp. Pietroniów, lub wystawić na pośmiewisko publiczne. Na fakty zaś niektóre p. Lipiński powoływał się na świadków, których przesłuchania trybunał naturalnie odmówił.

P. Krumłowski, który przyznaje się do autorstwa całego szeregu artykułów, jak: „Mańka Zawadzka“, „Herbata u Pietroniowej“, „Mój Ludwiczku“, „Córka respicjenta“ i „Pan Pietroń prostuje“, również nie przyznaje w tych artykułach znamion obrazy; nie miał on zamiaru pp. Pietroniów ośmieszać, ale chciał jedynie... ich śmieszne strony humorystycznie wyzyskać.

Na wniosek obrońcy dra Kulczyńskiego trybunał uchwalił powołać na świadka Marję Zawadzką, której jednak w fabryce cygar nie znaleziono, gdyż, otrzymawszy urlop miesięczny, wyjechała nie wiadomo dokąd.

Po odczytaniu pytań, zastępca oskarżyciela prywatnego, adwokat dr Abłamowicz piętnował właściwym sobie plugawym stylem artykuły *Bociana.* Wywód oskarżyciela prywatnego, bardzo wstrętny, niezręczny i niefortunny, niemiłe wywołał wrażenie. Oskarżenie co do ohydnych wyrażeń niczem nie ustępowało w brutalności stylu i napaści zaskarżonym artykułom.

Sędziowie przysięgli po wywodach oskarżyciela prywatnego, obrońców i po streszczeniu rozprawy przez przewodniczącego, na postawione pytanie 1) w kierunku występku obrazy czci co do p. St. Lipińskiego odpowiedzieli wszystkimi głosami „nie“. Tak samo odpowiedzieli na pytanie co do p. K. Krumłowskiego, jak również na pytanie trzecie co do zaniedbania obowiązkowej uwagi przez St. Lipińskiego jako odpowiedzialnego redaktora *Bociana.* Na mocy więc tego werdyktu, trybunał uwolnił obydwóch od oskarżenia i skazał pp. Pietroniów na ponoszenie kosztów sądowych. Tak więc pp. Pietroniowie zostali nietylko ośmieszeni, ale i skazani. Obowiązkiem sumiennego adwokata niewątpliwie byłoby ostrzedz ich, że taki, a nie inny obrót musi wziąć wytoczenie podobnego procesu.

Obrazy St. Batowskiego, ilustrujące sienkiewiczowski „Potop“, pozostaną już tylko do niedzieli włącznie na wystawie w Sukiennicach, skąd właściciel ich, sympatyczny wydawca „Kraju w obrazach“, wysyła je na wystawę do Wilna. Spóźnionym ciekawym zwracamy na to uwagę.

Z Towarzystwa „szkoły ludowej“. Na posiedzeniu odbytem w dniu 12 września 1899, zarząd główny powziął następujące uchwały: W sprawie budowy domu narodowego w Morawskiej Ostrawie przyjęto wniosek sekcji szkolnej, aby popierać osobiście i polecić „Kołom“ miejscowym popieranie tej akcji przez jednanie udziałów. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe zarządu głównego i sprawozdanie dyrektora szkoły bialskiej z wpisów dzieci na rok szkolny 1899/1900. Uchwalono zakupić dla tejże szkoły zbiorek do nauk przyrodniczych za kwotę 200 złr.

Wnioski prezydjum co do lustracji dawnych Kół Towarzystwa, zakładania nowych, wciągania, jako członków Tow. szk. lud. gmin wiejskich i miejskich i wogóle obmyślenia sposobów szerszego rozwoju Towarzystwa przyjęto *en bloc.* Następnie postanowiono wybrać komisję loteryjną. Uchwalono udzielić po 100 złr. zapomogi na budowę szkoły gminom: Przeczyca w powiecie pilzneńskim i Tęczarka w powiecie myślenickim.

Z powodu ugryzienia w ucho stawał tymi dniami przed sądem obw. w Nowym Sączu niejaki Abrzykowski, pomocnik rzeźnicki oskarżony o ugryzienie w małżowinę uszną niejaką p. Średniawską, restauratorkę. Uznany winnym ciężkiego uszkodzenia ciała, Abrzykowski skazany został na jeden miesiąc więzienia.

Dostawy: Dyrekcja kolei państwowych rozpisuje dostawy materjałów na rok 1900. a mianowicie: różnych odlewów żelaznych, haków do ciągła wozowego („Zughaken“), blachy miedzianej, rur miedzianych, drutu miedzianego, cyny itd.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Następujące składki wpłynęły do naszej Administracji: Na gimnazjum polskie w Cieszynie: Urzędnicy podatkowi z Tuchowa zamiast wieńca na trumnę ś. p. Pawlikowskiego, radcy sądowego, 4·50 złr., za pośrednictwem dra Aleksandra Teichmanna i p. Leona Dihma zebrano w Pisczanach 8 złr. Z okazji otwarcia linji kolejowej Trzebinia-Skawce komisja koladaucyjna przez p. Tadeusza Paciorka naczelnika Stacji Spytkowic. 6·50 złr., z tejże okazji p. Sieber, pełnomocnik dóbr hr. Andrzeja Potockiego w Krzeszowicach 10 złr., nadto zebrano podczas przedstawienia amatorskiego pp. Hippmanów w Trześni 10 złr. Zamiast wieńca na trumnę ś p. Tadeusza Lekczyńskiego złożył jeden z jego przyjaciół dla nieszczęśliwej matki 3 złr., dla 80-letniej staruszki 3 złr., oraz dla staruszki z Podgórza 3 złr., p. M. Dąbska dla 80-letniej staruszki 1 złr., p. Uściański przesłał na album pomnika Mickiewicza 1 złr., które to album w ilości 50 egzemplarzy złożył nakładca p. Woźniak na rzecz powodzian.

HUMOR

Dalekie pokrewieństwo.

— Pan jesteś skuzynowany z panem Gustawem?

— Tak, ale dość daleko...

— A ja myślałam, że panowie jesteście braćmi!

— Tak, ale niech pani pomyśli tylko: było nas szesnaścioro rodzeństwa, on jest najstarszym, ja zaś najmłodszym!

Chłopska obserwacja.

W przedsionku sądowym chłop do swego maleńkiego, chudziutkiego adwokata, wskazując na adwokata strony przeciwnej, męża herkulesowej postaci, barów ogromnych, twarzy ogorzałej.

— Albo układ zróbmy, albo jak?

— Dlaczego?

— Bo takiemu to panisko pewnikiem nie poradzą...

Szarady.

I.

Pierwsza, czwarta do łóżek okrycia się przyczynia,
A znajdziesz ją prócz tego w grzeckim alfabecie,
Czwarta, pierwsza, to chowek, jednem słowem skrzy. (nia,
Drugie, to ton muzyczny, zarówno jak **trzecie**.
Co wreszcie **całość** znaczy, zapytasz ciekawie?
Poszukaj jej w ogrodzie, albo też w potrawie!

II.

Pierwsza, druga litery w naszym alfabecie,
(**Druga** mniej używana), zaś odwrotnie **trzecie**
Do ziemi zakopane czasami znajdziecie.
Całością jest bóg Greków w starożytnym świecie!

III.

Chcąc **pierwszą, drugą** znaleźć, szukaj w karnawale,
Trzecie, czwarte, to miary, lecz niemałe wcale,
Pierwsze, czwarte w gimnastyce zwykle używane,
Zaś **całe** na południu — morzem są oblane!

Nagrodę za dobre rozwiązanie szarad otrzymała przez losowanie p. Marja Mączyńska z Dębicy.

Rozwiązanie należy nadsyłać z miasta najdalej do czwartku, z prowincji do piątku.

Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Głosa Narodu“.

Za trafne rozwiązanie szarad w numerze 210 zawartych przeznacza Redakcja Juljusza Słowackiego „Beniowski“.

Rozwiązanie szarad z Nru 204.

A-men. — Nie bo. — Kra-szew-ski.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: E. i Stanisława Siemińska, Fr. Kubanek, Karol Kucharski, M. i J. Michałowskie, Jan Szpak, B. Moszczyńska, St. Poloński, Roman Tota, A. Kramarczyk, M. Mikułowska, A. Bunzel, Dziadzia i Rysia, K. Starowiejski, St. Szczerczakowa, E. Marfiak, A. Karlikowski, B. Kicia, E. Dziewińska, J. Habura, A. Trojan, Jan Macinrak, M. i A. Daniszewscy. M. Kurkiewicz, B. Misiewicz, J. Cieplik, L. Małecki, Jan Litwiński, Eug. Wagnerowa, W. Rysiak, Jan Bałuk, St. Staśko, N. Sieńczyk, E. Cichocka, ks. Sz. Wachlenowicz, ks. St. Paszyński, J. Golińska, M. S. Mazanek, A. Riess, Z. Dobrowolska, Posterunek żandarmerji w Kocmyrzowie, „Rudy ad Tarnów“, E. Niwicka, P. Kańka, H. Kretschmer, Z. Sobotowska, M. Gilarski, M. Mrozikówna, Zagórski. A. Wołoszyńska, A. Barański, J. Bielański, St. Nikiel.

(Dok. nast.).

Mord rytualny w Polnej.

(Teleg. sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Kutna Hora 15 września. Redaktor Schwer opowiadał przed sądem co następuje: „Kiedy morderstwo wyszło na jaw i kiedy obiegały najrozmaitsze pogłoski o domniemanych sprawcach, ogłosił *Deutsches Volksblatt* artykuł, w którym rzezak z Goltsch-Jenikau Moryc Kurzweil postawiony został w związku ze sprawą morderstwa. Twierdzono mianowicie, że Kurzweil w chwili morderstwa nie był w Goltsch-Jenikau, lecz w Polnej i wrócił do domu z podrapaną twarzą. Dalej twierdzono, że paznokcie zwłok były zakrwawione. Nadto otrzymaliśmy z Polnej i okolicy listy, w których formalnie błagano nas, abyśmy jako antysemicki organ, zajęli stanowcze stanowisko wobec tego jawnego morderstwa, dokonanego przez żydów. Kurzweil zaskarżył wydawcę i redaktora odpowiedzialnego naszego dziennika. Samo przez się rozumie się zatem, że musieliśmy dążyć do zestawienia dowodów prawdy na podniesione przeciw Morycowi Kurzweilowi oskarżenie.

Z tego powodu z polecenia redakcji udałem się do Polnej, ażeby prowadzić tam dochodzenia. Z natury rzeczy wynikało, że dochodzenia moje musiałem rozszerzyć na sprawę morderstwa i wszystkich tych osób, które w związku z tą sprawą były wymieniane.

Otóż okazało się, że były wymieniane cztery nazwiska domniemanych morderców: Hilsner, Beran, Kurcweil i Bertold Fried. Przesłuchałem około 100 świadków, zebrałem kolosalny materjał dowodowy i nabrałem przekonania, że zeznania tych świadków doskonale się uzupełniają. Z dochodzeń moich żydowska prasa czyniła mi zarzuty. Oświadczam tutaj, że do ich przedsięwzięcia byłem zupełnie uprawniony i tego prawa nie dam sobie zaprzeczyć, choćby nawet (tu świadek zwraca się do obrońcy) miało to być bardzo nieprzyjemne Leopoldowi Hilsnerowi. Potrzebowałem zbieranych przez siebie informacyj dla procesu, który wytoczył Kurzweil dziennikowi *Deutsches Volksblatt*.

Kiedy przybyłem do Polnej, opowiedziano mi, że pewien szewc, nazwiskiem Schic, u którego brat Leopolda Hilsnera Icek był w terminie, będzie mógł udzielić mi informacyj o rzezaku z Goltsch-Jenikau. Wezwałem tego człowieka, jego żonę, oraz dwóch jego czeladników Franciszka Glanskę i Antoniego Dobrego. Wszyscy jednozgodnie potwierdzili wobec mnie, że Icek im powiedział, iż we czwartek po morderstwie rzezak z Goltsch-Jenikau u Hilsnerów nocował. Ja mogę sądowi przytoczyć przeszło 20 świadków, którzy potwierdzą, że Kurzweil wówczas istotnie znajdował się nie w Goltsch-Jenikau, ale w Polnej. (Wołania: brawo! w audytorjum).

Dlatego opowiadanie Icka wydawało mi się niesłychanie ważne. Chciałem mieć pewność, czy istotnie Kurzweil tej nocy nocował u Hilsnerów. Postanowiłem tedy jechać do Wielkiego Mezericza i osobiście coś się od Icka dowiedzieć. Ponieważ nie mówię dobrze po czesku, prosiłem pana Nowotnego, aby mi służył za tłomacza. Ponieważ zaś Icek raz już mówił o tem Schicowi, postanowiłem i jego wziąć z sobą, aby znowu nawiązał z Ickiem rozmowę o tym przedmiocie. W Mezericzu Schic usiadł z Hilsnerem przy sąsiednim stoliku. Ja ani jednego słowa z Ickiem nie zamieniłem. Rozmowę prowadził Nowotny i Schic. O bracie Icka, Leopoldzie, nie mówili zupełnie; zapytywali tylko Icka, czy prawdą jest, że rzezak z Goltsch-Jenitschau nocował u Hilsnerów.

Icek zabierał się ciągle, aby coś powiedzieć, ale nagle urywał tak, iż Nowotny rzekł do mnie: „Patrz pan, ten chłopak już jest obrobiony!“ Natomiast co do Berana Icek był hojniejszy w informacje. Opowiadał nam, że Beran w dniu 29 marca, a więc w dniu zamordowania Hrużównej, spał u nich w nocy, i że dzień przedtem został wypuszczony z więzienia. (Poruszenie). Icek dodał następnie: *„Ja mógłbym nie jedno opowiedzieć, ale ja nie śmiem... Ja wiem nawet rzeczy urzędowe, ale ja mam zakazane o tem mówić“.*

Te wiadomości o Beranie, jak łatwo pojąć, wzbudziły moje zainteresowanie, tem bardziej, gdy 28 świadków twierdzi, że widzieli tego „krzywego żyda“ w Polnej w dniu 29 marca...

On tu zresztą jest teraz w Kutnej horze. Kiedy wchodziłem na korytarz, spotkałem żyda, który według opisu, danego mi przez wiele osób o Beranie, nie może być kim innym, jak tylko Beranem.

Przewodn.: Więc Icek opowiadał przy panu, że Beran dwa dni wcześniej wypuszczony został z więzienia.

Red. Schwer: Nie inaczej. Icek opowiadał także raz żonie Schica, że i brat jego Leopold wypuszczony został o 12 godzin wcześniej, niż to powinno było się stać.

Przew.: To szczególne! Właśnie mamy tu depeszę sądu w Chrudimie z dnia 30 marca, w której na zapytanie sądu w Polnej, czy Beran mógł być uwolniony, wyraźnie powiedziano, że nie. Nadto jest protokół spisany z Beranem w sądzie w Polnej, z którego wynika, że Beran uwolniony został z więzienia 30 marca o 12 w południe. Znam osobiście protokolistę tego sądu. Służył przedtem podemną. Nie zechcesz pan przecie utrzymywać, że protokół jest fałszywy!

Red. Schwer: Ja stwierdzam, że szereg świadków utrzymuje, że Beran został wypuszczony wcześniej. Matka Hilsnera sama opowiadała to Schicowi. Icek wyraźnie powiedział, że go wypuszczono na dwa dni wcześniej. We czwartek 30 marca w południe był Beran na obiedzie u rabina. (Poruszenie).

Dr Baxa: W Polnej krążą pogłoski, że Beran jest jednym z współwinnych. Ażeby te pogłoski raz zamilkły stawiam wniosek przesłuchania osób, które we środę widziały Berana w Polnej.

Przewodniczący wzywa świadka Schwera, aby wymienił nazwiska osób, o które idzie.

Świadek wymienia Cinka, który widział Berana, idącego od sądu do górnej bramy, dalej Strnada, Teszaka, Antonję Schic, Marję Surową, Paulinę Doczek, Huberową.

Przewodniczący (wesoło): „Czy to trochę nie za dużo, możeby wymienić tylko najwiarygodniejszych?“

Obrońca wyraża oburzenie z powodu ironicznego artykułu red. Schwera w *Deutsches Volksblatt*, na co świadek odpowiada, że niepodobna nie drwić z bladej trwogi żydów, jaką wzbudził wypadek w Polnej.

Prokurator i dr Baxa prosili redakt. Schwera, by im użyczył protokołów, które spisywał z swymi świadkami.

W dalszym ciągu posiedzenia przesłuchiwano świadka Hynka Berana, który twierdzi, że został uwolniony dnia 30 marca w południe i poszedł prosto do rabina, a po drodze spotkał Hilsnera.

Hilsner opowiadał mu, że miał dziewczynę, która zrobiła doniesienie, jakoby on jej groził i jak się z tego wywinie, to się na niej zemści.

Później, kiedy była mowa o morderstwie, przypominał sobie Beran, że Hilsner był wówczas bardzo przygnębiony. U Hilsnerów świadek nigdy nie nocował. Kiedy dowiedział się, że go uważają za jednego z morderców, właśnie był chory na wyrzuty skórne, dostał gorączki i majaczył. On kota by nie porafił zabić, a nie dopiero dziewczynę.

Na dzisiejszej rozprawie lekarz Prokesch złożył zeznania bardzo obciążające Hilsnera. *Zeznał, iż w zwłokach nie było krwi, która prawdopodobnie została wytoczona i usunięta.* Wielkie cięcie na szyi zostało zadane po ogłuszeniu; Hruzówna musiała już wówczas leżeć na brzuchu. *Suknie zostały zapewne dlatego zdarte, aby łatwiej było zbierać krew.*

Kutna Hora 16 września. Przesłuchanie lekarza sądowego dra Albrechta Prokescha było z wielu względów sensacyjne. Dr Prokesch oświadcza, że bezwarunkowo śmiertelną była rana na szyi. Rana ta musiała być zadana bardzo ostrym, dłuższym instrumentem. Cięcie szło z lewej ku prawej stronie; rana dochodziła aż do stosu pacierzowego. Przecięła ona arterję szyi. Krew musiała buchnąć i trysnąć silnem strumieniem.

Przewodniczący: Musiałaby ona zaplamić całe otoczenie. Nieprawdaż?

Dr Prokesch: Wytrysk krwi musiałby być w normalnem położeniu ciała tak silny, że wszystko dokoła musiałoby być popryskane krwią. Przecięta została główna arterja serca.

Przewodn.: Czy wypływ krwi mógł się dokonać prędko?

Dr Prokesch: Bardzo prędko.

Lekarz sądowy omawia w dalszym ciągu bruzdę od stryczka i dochodzi do wniosku, że absolutnie narzucony został na ofiarę stryczek.

Przewodniczący: Jak pan doktór przedstawia sobie wykonanie cięcia na szyi.

Dr Prokesch: *Wyobrażam sobie, że morderca stał nad głową Hruzównej obróconą tyłem czaszki, i że tę głowę nieco na bok odchylił, ażeby cięcie zadać.*

Przewodniczący: Więc pan absolutnie przypuszczasz, że ofiara w chwili zadania jej cięcia leżała na brzuchu?

Dr Prokesch: Tak musiało być. Wszystko na to wskazuje.

Przewodniczący: A czy nie mogło się zdarzyć, że morderca był mańkutem i że dlatego rana zadana została z lewej ku prawej stronie?

Dr Prokesch: Wówczas musiałoby być całe otoczenie, a także i ciało ofiary krwią zalane.

Przewodniczący: A my tymczasem wiemy, że znaleziono mało śladów krwi. (Poruszenie).

Dr Prokesch stwierdza, że leżący na stole sznurek mógłby być tym stryczkiem, od którego powstała bruzda na szyi.

Przewodniczący: Czy taki czyn mógł wykonać jeden człowiek?

Dr Prokesch: To niemożliwe.

Przewodniczący: Wnosisz pan zatem ze sposobu, w jaki rany zadano, że było więcej sprawców zbrodni?

Dr Prokesch: Według mego przekonania, to jest absolutnie pewne.

Przewodniczący: Czy zwłoki były świeże?

Dr Prokesch: *Były świeże, ponieważ zupełnie były pozbawione krwi.*

Przewodniczący: *Tak, w istocie, to trzeba stwierdzić! Zwłoki były zupełnie pozbawione krwi!* (Ogromne poruszenie).

Dr Prokesch: *W całem ciele Hruzównej znaleźliśmy zaledwie kilka kropel krwi, mianowicie w sercu i także trochę krwawego płynu w mózgu. Powtarzam jednak, że było to zaledwie kilka kropel.*

Przewodn.: Gdzie w okolicy zwłok znaleziono krew?

Dr Prokesch: W kotlinie można było dostrzedz kilka obryzgań.

Przewodn.: Skąd może pochodzić, że sznurek, który był używany do duszenia, jest przecięty?

Dr Prokesch: Został on zapewne przecięty na szyi ofiary w chwili, kiedy zbrodniarz zadawał śmiertelne cięcie.

Przew.: *Na mnie cały przebieg zbrodni robi takie wrażenie: mordercy czyhali na ofiarę, zarzucili jej stryczek na szyję, potem zdarli z dziewczyny suknie, ogłuszyli ją kamieniami w kotlinie a potem tam zawlekli, gdzie ją znaleziono...*

Dr Prokesch: Z okoliczności, że ślady krwi znalezione zostały w kotlinie, wnoszę, że cięcie tam zostało zadane. Zwłoki zawleczone zostały dalej tylko dlatego, aby ich nie zostawiać w widocznem miejscu.

Wotant: A więc cięcie zadane zostało na ostatku? Dr Prokesch: Tak jest!

Wotant: Czy ofiara stawiała jaki opór?

Dr. Prokesch: Zdaje się, że nie; w przeciwnym razie cięcie nie mogłoby wypaść tak gładko.

Wotant: A więc, gdyby miała wolne ręce, cięcie nie mogłoby wypaść w ten sam sposób? Dr Prokesch: Oczywiście nie.

Prokurator: *Czy morderca chciał może ofiarę zabić kamieniami?*

Dr. Prokesch; *Nie!* (Wielkie poruszenie). Za pomocą uderzeń kamieniami chciał ofiarę doprowadzić tylko do ogłuszenia.

Dr. Baxa: Panie doktorze, proszę mi odpowiedzieć na pytanie, *kiedy mogły być zdzierane suknie z zamordowanej. My wiemy, że te suknie zdzierane były bardzo gwałtownie. Czy suknie zostały zdarte przed, czy po cięciu?*

Dr. Prokesch: Suknie zdarte zostały niewątpliwie, zanim jeszcze cięcie zostało zadane.

Dr Baxa: Mówił pan, że na miejscu zbrodni znaleziono bardzo mało krwi. *Jak sądzisz pan, co się z tą krwią stało?*

Świadek: *Tego wiedzieć nie mogę.*

Dr Baxa: Zupełnie naturalnie. Tego pan wiedzieć nie możesz. Ale postawię panu takie zapytanie: *Jeżeli się kogoś kładzie na grzbiecie i zadaje mu się takie cięcie, to całe otoczenie musiałoby być, jak nam pan powiedziałeś, obryzgane krwią, ponieważ krew z wielką gwałtownością wytryska z rany. Co się jednak dzieje z krwią, jeżeli się takie cięcie zadaje ofierze w chwili, gdy leży na brzuchu?*

Dr Prokesch: *Powinna być wówczas ogromna kałuża krwi na ziemi, bo krew musiałaby w normalnych warunkach spłynąć na ziemię.*

D. Baxa: Ile tej krwi musiałoby być mniej więcej?

Świadek: Nauka uczyniła doświadczenie: że w zwłokach znajduje się krew ważąca $^{1}/_{13}$ wagi ciała. Hruzówna ważyła 70 klg. Krwi zatem musiało się wylać pięć do 6 kilogramów.

Dr Baxa: Ileż to jest mniej więcej, gdyby się zebrało tę krew w jakieś naczynie?

Świadek: *Byłoby 5 do 6 litrów krwi.*

Dr Baxa: *A jednak mimo to panowie wcale nie znaleźliście śladów, gdzieby się ta krew podzieć mogła?*

Dr Prokesch: Absolutnie żadnych śladów, co się mogło stać z tą krwią, nie znaleźliśmy.

Dr Baxa: Czy można z tego wnioskować, że krew została uchwycona w jakieś naczynie?

Dr Prokesch: Muszę stwierdzić, że to jest zupełnie możliwe.

Dr Baxa: A więc pan przyznajesz, że krew zapewne została gdzieś spuszczona?

Dr Prokesch: Tak, to jest prawie pewne. (Ogromna sensacja).

Prezydent: Co pana naprowadza na to twierdzenie?

Dr Prokesch: Okoliczność, że nigdzie krwi na miejscu zbrodni, ani w zwłokach nie znaleźliśmy, zmusza mnie do przypuszczenia, że krew została usunięta.

Dr Baxa: Przyznajesz pan także zatem, iż musiano usunąć ją przez *zebranie jej w jakiemś naczyniu.*

Dr Prokesz: Przyznaję. Tak trzeba logicznie przypuszczać.

Dr Baxa: Czy pan nie przypuszczasz, że krew została uniesiona stopami ludzi, którzy dokoła zwłok stali.

Dr Prokesz: To jest niemożliwe. Takiej ogromnej masy krwi nie można unieść stopami.

Dr Baxa: *Czy sądzisz pan, że mordercy suknie ofiary dlatego usunęli, aby módz wygodniej — chwytać jej krew?* Dr Prokesz: Tak mi się zdaje.

(Dr Baxa w pytaniu tem podaje jeden komentarz z powodu zdzierania sukien, który się pozornie wydaje niewytłomaczonem. Na drugi trafny komentarz zwraca naszą uwagę sędziwy ksiądz H. O., który pamięta sprawę o rytualną zbrodnię, co do której około r. 1840 prowadził dochodzenie w Tarnowie mandatarjusz Polikowski. Okazało się wówczas, że żydzi obejrzawszy ciało ofiary i stwierdziwszy ranę na nodze, wypuścili ją żywą, jako niezdatną do celów rytualnych, bo koszerną. Zdarcie sukien z Hruzównej tłomaczyłoby się tedy sprawdzaniem, czy Hruzówna jest zdrowa. Zwróciliśmy na to telegraficznie uwagę posłowi Baxie. *Przyp. Red.*).

Obrońca Aurednicezek chce następnie doprowadzić dra Prokescha do przyznania, że nie jest pewny, kiedy została zadana rana szyi, a w szczególności, czy uderzenia w głowę były zadawane w celu ogłuszenia, czy zabicia ofiary. Hruzówna miała dwie chustki i obfite włosy na głowie. Żeby ją ogłuszyć, trzeba było także uderzać z wielką siłą, a wtedy nie można wiedzieć, czy się przypadkiem nie zabije.

W końcu Aurednicezek twierdzi, że to co mówi znawca, to są dedukcje nie naukowe; Aurednicezek rzuca się przytem na wszystkie strony, co wywołuje wesołość dra Baxy i kilku przysięgłych.

Drugi znawca dr Michalek powtarza prawie dosłownie opinje dra Prokescha. **Dr Michalek stwierdza, iż jedynym komentarzem, jaki się nasuwa co do braku krwi, jest przypuszczenie, iż ją w coś uchwycono i usunięto.**

Jeden z przysięgłych: Zwłoki znaleziono z nogami wzniesionemi ku górze. Czy to jest możliwe, że jeden z morderców trzymał ofiarę za nogi, podczas gdy drugi zadawał cięcie?

Dr Michalek: Tego nie umiem powiedzieć.

Prezydent: Skąd pochodzi, że zwłoki znaleziono w tak świeżym stanie?

Dr Michalek: Były zimne dnie, a zwłoki były zupełnie opróżnione z krwi.

Następnie przesłuchuje sąd cały szereg świadków, którzy widzieli żyda Berana w krytycznym dniu w Polnej, podczas gdy urzędowo Beran siedział jeszcze w areszcie.

Między innymi przesłuchiwany jest rudowłosy student uniwersytetu, żyd Brettisch, przyjaciel Hilsnera, który w krytycznym dniu był w Polnej. Hilsner powoływał się na niego, usiłując wykazać swoje *alibi.*

Prezydent konfrontuje wielu świadków z Brettischem, aby stwierdzić, czy to przypadkiem nie Brettisch był jednym z tajemniczych towarzyszów Hilsnera.

Brettisch (woła z emfazą): I ja muszę to cierpieć, że jestem tutaj traktowany jak morderca?

Prezydent wzrusza ramionami.

Konfrontacje nie doprowadzają do żadnego celu. Ani identyczność Berana, ani identyczność Brettischa z domniemanymi współzbrodniarzami Hilsnera nie została pozytywnie stwierdzona.

Świadek Strust, wezwany przez obronę zeznaje, że widział Hilsnera o 5-tej godzinie na górze Katarzyny w ciemnem ubraniu.

Świadek Fink zeznaje, że Hilsner mniej więcej w tym samym czasie był w szarem ubraniu około lasu.

Prezydent stwierdza, że jeden z świadków musi mylić co do czasu, w którym Hilsnera widział.

Odczytano następnie protokół naocznych oględzin miejsca zbrodni spisany we czwartek na miejscu przez adjunkta Bubischa. Około godz. 8 popołudniu Bubisch nad brzegiem lasu wskutek stanu słońca, nie mógł rozróżnić nikogo; o godz. 6 mógł widzieć postać i ruchy, ale rysów twarzy nie rozpoznał.

Wczoraj zostało postępowanie dowodowe zamknięte. Dzisiaj przystępują strony do „plaidoyer".

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 16 września. Rozeszła się pogłoska, że stronnictwo antysemickie uchwaliło wysłać swego reprezentanta na konferencję dra Fuchsa.

Wiedeń 16 września. Wczoraj po południu pod przewodnictwem hr. Thuna odbyła się długa rada ministrów.

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

Do Wiednia: godz. 2 popoł.; godz. 10 wiecz. (posp.); godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 2 minut 31 popoł. (błyskawiczny). **Do Oświęcimia:** godz. 6 minut 40 popoł. **Do Trzebini:** godz. 3 minut 10 popoł. **Do Lundenburga:** godz. 9 minut 20 przedpołudniem. **Do Wrocławia:** godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 9 minut 20 przedp.; godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 6 minut 40 wiecz. **Do Berlina:** godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 7 minut 25 zrana (Express); godz. 6 minut 40 wiecz.

Do Warszawy: godz. 6 minut 40 wieczorem (posp.); godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Piotrkowa:** godz. 3 minut 10 popoł. **Do Mysłowic:** godz. 3 minut 10 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Żywca przez Dziedzice i Bielsko:** godz. 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana (posp). **Do Bielska:** godzina 2 popoł., godz. 2 minut 31 popoł.

Do Pragi czeskiej przez Przerów i Ołomuniec: godzina 2 popoł.; godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana. **Do Ołomuńca:** godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Opawy przez Schönbrunn:** godz. 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł.; godzina 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 10 wieczorem.

Do Budapesztu przez Bogumin i Cieszyn: godz. 7 minut 25 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Cieszyna przez Dziedzice i Bielsk:** godz. 9 minut 20 zrana; godzina 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł. **Do Berna przez Przerów:** godz. 7 minut 25 zrana; godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 10 wiecz.

Koleje państwowe.

Przyjazd do Krakowa.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny); godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki:** godz. 8 minut 45 zrana; godz. 11 minut 15 popoł.; godz. 6 minut 50; wiecz. — **Z Jasła przez Rzeszów:** godz. 4 minut 40 zrana godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega:** godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Stróżów przez Tarnów:** godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żeglestowa przez Tarnów:** godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Od dnia 1 lipca z Krynicy i Żeglestowa przez Tarnów:** godz. 6 minut 25 wiecz. (do dnia 15 września);

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł. — **Z Mszany dolnej:** godz. 7 minut 40 wiecz. — **Ze Skawiny:** godz. 11 minut 10 przedpoł. — **Z Bielskai Wadowic przez Kalwarję:** godz. 9 minut 40 wieczorem; godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta:** godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia:** godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.; godz. 11 minut 10 przedp.; godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia i Żywca przez Suchą:** godz. 4 minut 47 popoł.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Panna Rouquand Sylwia
rozpoczęła na nowo 2949
Kurs i Lekcje języka francuskiego.
Przygotowuje także do egzaminów wydziałowych. — Ul. Gołębia L. 8. II ptr., w oficynie, w szkole przygotowawczej panny Cylińskiej.

Za darmo!
Ratlerka roczna z **szczeniakiem** do darowania i inne młode. Adres w dz. ins. „Głosu Narodu". 2938

Dom w Rynku
na linji A-B w Skawinie położony, z 4-ch ubikacyj, piwnic i stajni składający się, jest każdej chwili **do wynajęcia** na pomieszkanie lub sklepy. — Bliższych warunków udzieli: „KĘSKIEWICZ" **w Łańcucie.** 2943 1 2

Krawcowa
podejmuje się wszelkich robót w domach prywatnych, wypraw, kołder, poprawek itd — Wiadomość w Gł. Agencji J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, **Plac Marjacki L. 2.** 2941

Uczeń
syn porządnych rodziców, **potrzebny do Cukierni** od 15-go października b. r. — Bliższa wiadomość w kantorze **Grand Hotelu w Krakowie.** 940 1 2

HOTEL POLSKI
pod „białym Orłem"  Kraków, Florjańska, Nr. 42
obok bramy Florjańskiej
gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony
poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.
Pokoje gościnne
ceny umiarkowane.
STAJNIE i WOZOWNIE.
Przystanek kolei konnej.

Do sprzedania z wyłączeniem pośredników: 3 **parcele budowlane w Dębnikach**, tuż za mostem; tudzież **domek murowany** zdatny dla pensjonisty lub do interesu, 4 ubikacje, szopy, drewutnia, piwnica i piękny ogród introligatorski. Właściciel w **Półwsiu Zwierzynieckim pod L. 9.** 2417 7 10

Wodociągi
tak w Krakowie jakoteż na prowincji urządza **pierwszy koncesjonowany instalator** 25.2
Karol Markus
Kraków, Szpitalna 18.
Wielka ilość wykonanych robót przez 21 lat, daje najlepszą rękojmię, iż zlecone roboty praktycznie i fachowo wykonane zostały.
Sprzedaje wszelkie części składowe **do wodociągów** z mosiądzu, ołowiu żelaza i fajansu, które na składzie utrzymuje **w wielkim wyborze.**

Kamieniczka I. piętr.
z oficyną, (25 ubikacyj), nowa, już wyschnięta, dobrze budowana, położona po za obrębem miasta, lecz oddalona tylko o 20 minut od Sukiennic krakowskich, jest z powodu przesiedlenia się na wieś do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami. W razie potrzeby znaczna kwota może pozostać na spłaty ratami. — Wiadomości udzieli z grzeczności pan Fiałek, ulica Nad Rudawą L. 25 I-sze piętro. 2739 8 8

Handel Korzenny
Fr. Leszczyńskiego w Tarnowie
poszukuje 2925
Młodego Pomocnika

OSOBY
sprzedające artykuły wszelkiego rodzaju **na Święta Bożego Narodzenia**, znajdą u mnie bardzo popłatne zajęcie.
„Aeol" ameryk. cytra harfowa
A. Eichler
2606 **Kraków, ul. Szewska L. 2.**



Największy Skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA 2773
czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**
NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.
Na Wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.
Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Do sprzedania!! 2923
MEBLE
jedwabnym pluszem kryte.
Rynek gł. L. 7, II ptr.

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca
W. HALSKI, Kraków
handel żelaza. 2919

W wielkim wyborze i najtaniej poleca:
Przybory do krawieczyzny, Bawełny kordonkowe do pończoch, jedwabie, filofloss i bawełny z połyskiem do prania. Kanwy, Kongres i Juty, Taśmy, pasmanterje, haftki wstążki. Pończochy znane z dobroci z fabryki F. Michla synów, damskie kołnierzyki, krawaty, żaboty, rękawiczki, woalki, paski.
ANASTAZY FRONCZ, Kraków, Florjańska 17.

25.000 kilo 2808
SOKU MALINOWEGO
z świeżych jagód górskich, ma do sprzedania
Jan Michnik w Bochni.

Ważne
dla P. T. przedsiębiorców budowy domów i instalatorów przy wodociągach.
2170
Zamówienia na sanitarne i wodociągowe artykuły, jako to: **klozety, pisuary, studzienki ścienne i t. p.** ze słynnej fabryki:
„Rudolf Ditmar w Znojmie"
przyjmuje:
Skład lamp R. DITMARA w Krakowie
Rynek gł. 13.

Fabryka maszyn rolniczych i lejarnia żelaza
J. Baron w Przemyślu
poleca wszechstronnie uznane jako znakomitość **Siewni** **kii rzędowe** Melichara z Pragi, i **trieuery Stachel & Lenner** z Budapesztu, po cenach fabrycznych, których zastępstwo na całą Galicję jedynie powyższa firma posiada. 2859 3 3
W tej samej fabryce są **2 kotły** leżące, używane lecz w dobrym stanie, syst. Ringhoffera z Pragi, tanio do nabycia.

KATOLICKI
Magazyn dziecięcej garderoby
DLA 2751 3 0
chłopców i dziewcząt
pod firmą
MARIE
Rynek 6, I sze ptr.
poleca **Nowości**
po cenach b. przystępnych.

Karol Ryżmanowski, Fryzjer
Kraków, ul. Szewska L. 2.
Poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. — Ceny umiarkowane. **ul. Szewska L. 2.** 2793

Kamienica II ptr.
z ogrodem i stajnią, wolna od podatku, zaraz **do nabycia.** — Potrzebny kapitał 7 tysięcy, procentujący się po 8%. Wiadomość u właściciela realności w Krakowie przy **ulicy Piotra Michałowskiego** L. 74, 1-sze piętro. 2819 0 10

Do wynajęcia:
Pokoje umeblowane
dla rodzin i pojedynczych osób, z całodziennem utrzymaniem. — Wiadomość: ul. Szewska Nr. 23 I-sze piętro. 2753 3 4

Najlepsze higieniczne paryskie
towary gumowe
do celów sanitarnych
polecają 2763
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków Linja A-B
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Magazyn i pracownia
Sukien męskich
ANTONIEGO
SADOWSKIEGO
W KRAKOWIE
ul. Florjańska L. 8, I. piętr.
poleca swoj 2796
MAGAZYN
i pracownię krawiecką,
gdzie zamówienia wykonywa w 24 godzinach punktualnie, w wykwintnej i eleganckiej robocie, z materjał trwałej podług **najnowszych żurnali paryskich**, po cenach możliwie niskich, również utrzymuje **znaczny skład gotowych ubrań na składzie.**
Polecam się łaskawym względom
Antoni Sadowski.

ZAKŁAD
KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI
pod zarządem
JÓZEFA KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie
2775

Podejmuje się wszelkich robót kamieniarskich, fabrycznych i pomnikowych, według własnych lub dostarczonych rysunków, we miejscu jak i na prowincję.

Restauracja Browaru J. A. Johna Synów
w Niedzielę dnia 17 Września b. r.
Z POWODU OTWARCIA
KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ
c. i k. 20 pułku piechoty
pod osobistym kierunkiem kapelmistrza pana Maleček.
Początek o godz 7-mej. — Wstęp do sali i galerji 20 ct., Bilet familijny na 4 osoby 60 cnt 2946 1 1
O liczne odwiedziny uprasza *Nowy Zarząd* **L. DIENST.**

Władysław Niemeksza
inżynier cywilny z upoważnieniem rządowem
Zakład instalacyjny
projektuje i wykonuje
Ogrzewania centralne
wszelkich systemów i wentylacje
WODOCIĄGI
klosety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie i t. d.
Oświetlenia gazowe
Lwów, ul. Kopernika 15 st.
Filia: Kraków, ulica Jabłonowskich L. 8.
Projekty i kosztorysy bezpłatnie. 2945 1 3

Magazyn Nowości
pod firmą
KLEMENS ZGUD
Kraków, Hotel Saski
poleca po przystępnych cenach:
Rękawiczki damskie i męskie. 2785 5 0
Bieliznę męską,
Przybory do podróży,
Kapelusze i czapki,
Wielki wybór najmodn. krawatów,
Pończochy do polowania,
Wyroby skórkowe,
Przybory toaletowe.

Pomocnik
dobrej konduity, znający się na prowadzeniu ksiąg, z dobrą praktyką, poszukuje posady od 1-go października. — Poste restante **N. N. Brzezie.** 2898 3 3

Panna starsza
inteligentna, z dobrego domu, poszukuje miejsca do zarządu domu u wdowca lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia pod: „N. N." do Działu inserat. „Głosu Narodu". 29_0

Piękna Willa
otoczona półmorgowym ogrodem, posiadająca 12 dużych pokoi, przedpokoje i werandy, stanowiąca dla jednej lub dwóch rodzin, bardzo wygodne mieszkanie, oddalona 2) minut od rynku krakowskiego, a 7 minut od stacji mającego się budować tramwaju elektrycznego, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomości udzieli p. Fiałek, ul. **Nad Rudawą L. 25.** Kraków 29 6

Zakład wyrobów rzeźbiarskich
J. F. J. Komendziński
ZAKOPANE
poszukuje zdolnych rzeźbiarzy na drobne przedmioty drzewne fantazyjne.
W danym razie, daję roboty do domu na prowincję. Zajęcie stałe na cały rok. Piśmienne zgłoszenia przyjmuje: **J. F. J. Komendziński Zakopane.** 2914 4 20

Amelia Rokach
nauczycielka muzyki, z ukończonemi studjami u prof. Konserwatorjum Wied. J. Dachsa (z patentem) **udziela lekcyj** gry na fortepianie. Zgłoszenia przyjmuje tylko od 10 — 12, ul. Radziwiłłowska L. 13. 2884 3 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 2761
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Subjekt młodszy
dobrej konduity, z handlu papieru lub artykułów religijnych, zuajdzie umieszczenie w handlu
JULJANA KURKIEWICZA
Kraków, Mały Rynek. 2924

Sklep wiktuałów
wraz z gabilotką i piwnicą, jest każdego czasu **do odstąpienia** przy ul. **Florjańskiej** Nr. **47.** 29 5 3 3

Potrzebny zaraz
rutynowany handlowiec
do samoistnego prowadzenia interesu galanteryjno-bławatnego na prowincji, za wynagrodzeniem rocznem złr. 850. 2931 2 3
Od kandydata żądana jest znajomość języków: polskiego, ruskiego i niemieckiego — **Zgłoszenia do Bazaru krajowego w Krakowie, róg głównego rynku i ul. Brackiej Nr. 20.**

MIODOSYTNIA
założona w roku 1841
Kazimierza Robackiego
w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 26
poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki:
2774

Miód myśliwski 1 but. 30 ct.		**Miód** wytrawny 1 but. 70 ct.	
Miód lipowiec 1 „ 35 „		**Miód** kuracyjny 1 „ 80 „	
Miód Trojniak 1 „ 40 „		**Miód** esencya 1 „ 1·— „	
Miód sitołowy lekki 1 „ 50 „		**Miód** kopowiec 1 „ 1·20 „	
Miód „ mocny „ 60 „			

Posiada na składzie znaczne zapasy **miodów** owocowych: **maliniaki, winiaki, dereniaki.**

Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie
poleca gotowe obrazy olejno malowane na płótnie, do chorągwi, feretronów i ołtarza, (Miary 75/55 ctm.). Serce Jezusa i Marji, Niepokalane Poczęcie, N. P. Częstochowska, N. P. Różańcowa, Św. Antoni, św. Wojciech, św. Stanisław bisk. — 100/94 ctm. Chrystus na krzyżu (kopia z kaplicy na Wawelu), — 1·98/64. Królowa od Serca Jezusowego.— 2·10/1·20 Ecce Homo, cała figura.— N. P. Częstochowska na blachę z ramami dębowemi 125/1 „ — Stacje drogi krzyżowej i t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkości — po każdej cenie.
2761

Reim i Spółka **Rynek L. 37. — Linia A–B** **Kraków**

POLECAJĄ NAJTANIEJ:

O. Fritzego bursztynowo-olejno-lakierową farbę, uznaną jako najlepszy środek do lakierowania podłóg, nieprześcigniona co do trwałości, wydatności i połysku bardzo łatwa do użycia, wysycha pod gwarancją w przeciągu 6 godzin.

Papiery transparentowe.

Glazurę bursztynową od znanej firmy: L. Marx w Gaaden, nadaje farbę i połysk za jednem pociągnięciem.

Farby olejne do podłóg, **Masę woskową** do podłóg, **Masę francuską** do zapuszczania posadzek.

Farbę spirytusowo-lakierową firmy: Christof Schramm w Wiedniu, wysycha w przeciągu 1 godziny.

Farby olejne do użycia gotowe w różnych kolorach. — **Farby i Lakiery** do drzwi i okien białe i kolorowe. 2761

Olej do zapuszczania podłóg celem usunięcia kurzu w lokalach

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie. — Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe. — Rogóżki kokosowe żelazne i szczotkowe. — Ceraty na stoły i meble. — Szczotki do wycierania nóg — Szczotki i Aparaty hygieniczne do czyszczenia dywanów.

Trzepaczki trzcinowe — **Pióropusze** do zmiatania kurzu — **Szczotki i Pędzle** do czyszczenia mebli.

Pędzle w różnych gatunkach — **Szczotki** do froterowania podłóg — **Aparaty** do froterowania podłóg — **Szczotki** do zamiatania i szurowania

Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych

Artykuły do prania — **Materjały** do świecenia

Środki do czyszczenia sukien z plam

Farby do farbowania materyj, piór i firanek

ŚRODKI DESINFEKCYJNE

Aparat „Longlife" do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

L'EXPOSITION de PARIS de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około **2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij**. To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historją udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego. — Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty **39 złr. i 60 ct**, którą kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu **13 złr. 20 ct.**, dnia 1 lipca 1899 r. **13 złr. 20 ct.** i wreszcie 1 kwietnia 1900 r. **13 złr. 20 ct.** — Każdy prenumerator otrzyma jako **premium bezpłatne** wspaniały **medal pamiątkowy w brązie**.

Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekty rozsyła bezpłatnie

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek główny Nr 30. 2765

Po ś. p. Adolfie Meisnerze

ma jeszcze. z jego własnej fabrykacji: **półkryte powozy, landau, gig, sanki nowe i używane po znacznie zniżonych cenach do sprzedania.** 2629

Józefa Meisner, Kraków, Plac Matejki Nr. 4.

Handel delikatesów

A. Hawełka w Krakowie

poleca

prawdziwe badeńskie i vöslauskie

Winogrona kuracyjne

oraz 2880 3 5

jabłka i gruszki tyrolskie.

Wysyłki na prowincję w koszyczkach 5-cio kilogr. uskutecznia odwrotnie.

Zakład Fotograficzny

Tadeusza Jabłońskiego

W KRAKOWIE

przy ul. Franciszkańskiej Nr. 4

poszukuje 2922 2 3

Ucznia.

CYLINDRY

Kapelusze

Bieliznę męzką

KRAWATY

Rękawiczki

damskie i męzkie

PARASOLE, LASKI

Kalosze

rosyjskie i amerykańskie

poleca w wielkim wyborze

Z. ZDANOWICZ

ul. Sławkowska L. 8

vis—à—vis Hotelu Saskiego. 2392

Lokomobila

używana, o sile 12 koni, **u Braci Dworak w Wadowicach, tanio do nabycia.**

2941 1 3

Salon Mód

Mme Kunzé w Krakowie

ul. Szewska 20, I. p.

poleca 1838 3 0

bogaty wybór

najmodniejszych paryskich

KAPELUSZY

damskich.

Handel korzeni i win

pod firmą

J. DEPTUCH

W KRAKOWIE

ulica Krowoderska L. 57,

poleca

polską słoninę

1 kg. 56 ct.

Dla biorących najmniej 10 kg. o 2 ct. na kilo taniej. Na prowincję opakowanie nie liczy się. 2930

Dla P. P. Jednorocznych Ochotników!

Mundur kompletny, (dla piechoty) w b. dobrym stanie, tanio **do sprzedania.** — Kraków, ul. Kopernika L. 32. 2947

JUBILER

B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek główny L. 17,

poleca swój 2929 1 15

Magazyn i pracownię wyrobów złotych i srebrnych, przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje po cenach umiarkowanych. Skład srebra chińskiego po cenach fabrycznych

---

Butelka znakom. **Porteru 9ct.** wyb. **Piwa marc. 9 „**

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich

z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku

poleca 2942

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Kamienica

wraz z piekarnią

w śródmieściu, w ruchliwej ulicy położona, dobrze się rentująca, **do sprzedania.** — Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" u Wgo J. Strycharskiego.

2825 4 10

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyliśmy

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej Nr. 21

(w domu W-go Schneidra)

Chrześcijański Magazyn Mebli

Stowarzyszenia Stolarzy z Kalwarji Zebrzydowskiej

i takowy zaopatrzyliśmy **w wielki wybór mebli** różnego gatunku, z suchego materjału i starannie wykończonych.

Posiadamy również na składzie **meble żelazne** z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich, oraz wyroby tapicerskie, lustra, meble gięte wyplatane i t. p. po najtańszych cenach.

Staraniem Stowarzyszenia będzie zaopatrywać Szan. PT. Publiczność w towar pierwszej jakości, po jak najprzystępniejszych cenach, aby tym sposobem zaskarbić sobie względy i zaufanie.

Urządziliśmy także wypożyczalnię mebli

za stosowną gwarancją pod przystępnymi warunkami.

Ufny zatem, że Szan. P. T. Publiczność zaszczyci nas swem łaskawem poparciem, kreślę się 2928 1 2

Z wysokiem poważaniem **Jan Łojek.**

BAZAR KRAJOWY

Krajowego Związku Przemysłowego

w Krakowie, róg Rynku głównego i ulicy Brackiej Nr. 20

POLECA

NA SEZONY JESIENNY i ZIMOWY

Dział sukienny:

Wielki wybór kortów i czesanek (kamgarnów) z fabryk wyłącznie galicyjskich, na ubrania męskie, — oraz stały znaczny zapas sukna na mundury i płaszcze studenckie.

Dział wyrobów Sławuckich:

2656 8 8

Świeżo otrzymany transport znanych ze swej znakomitej dobroci **Velourów z wielbłądziej sierści we wszystkich używanych kolorach na damskie peleryny i rotondy,** oraz **męskie burki,** jak również **gotowe burki i kurtki do polowania.**

i znaczną partyę pozostałych resztek sukna i kortów zimowych

które sprzedają się za połowę ceny fabrycznej.

Zarząd Bazaru wysyła na żądanie próby wszystkich wymienionych materyałów odwrotną pocztą franco

---

MYDŁO **wschodnich piękności** odznacza się przyjemnym zapachem, nadto posiada znakomitą własność wybielania, wydelikacania skóry i usuwania zmarszczek — cena **80 ct.** 2171

JAN IHNATOWICZ

Lwów: sklepy własne, ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11. **Kraków:** Sukiennice: L. 20. **Czerniowce:** Rynek L. 2. **Przemyśl** ulica Franciszkańska L. 24.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.